

MARTYRIA

ISSN 1428-1627
Miesięcznik Diecezji Ełckiej

MAJ 2025 NR 5 (402)
Rok XXXI



**SPOJRZAŁ
z miłosierdziem
i WYBRAŁ**

- str. 2 Zaproszenie
 str. 3 Pozwolić IM przyjść do NIEGO
 str. 4 Wydarzyło się w diecezji...
 str. 5 Najbliższa sercu
 str. 6 ONA - zawsze dla Ciebie
 str. 7 Przemyślane obdarowanie
 str. 8 Z perspektywy prawa
 str. 9 Najlepszy wzór
 str. 10 SEDE VACANTE
 str. 12 Zamyślenia
 str. 13 ŻYCIE na misji
 str. 14 Wigierski Skrawek Nieba
 str. 16 Łaska odpustów
 str. 17 Chwalcie łąki umajone...
 str. 18 O liturgii naturalnie
 str. 19 Cuda eucharystyczne
 str. 20 Pamiętamy...
 str. 22 Największy ZNAK odwagi
 str. 24 Wspólnota w Oceanii
 str. 26 Świadectwo
 str. 27 Droga Krzyżowa w Elku
 str. 28 Warto przeczytać
 str. 29 Czekamy...
 str. 30 Młodzi młodym
 str. 31 Z Sanktuarium Bożego Miłosierdzia w Suwałkach
 str. 32 CARITAS
 str. 34 Martyria Dzieciom
 str. 35 Gotowanie z Martyrią



WSTĘP WOLNY
Ogrody Klasztorne – TAWERNA
/Pokamedulski Klasztor w Wigrach/

ŁĄCZY NAS PASJA

POZNAJ SVOJE DZIEDZICTWO KULTUROWE

KONCERTY, PREZENTACJA KUCHNI REGIONALNEJ, STREFA DZIECKA I MATKI, POKAZ SŁUŻB MUNDUROWYCH

- prezentacja „kuchni regionalnej” (darmowa degustacja)
- prezentacja oferty turystycznej gospodarstw agroturystycznych, ośrodków wypoczynkowych działających w ramach Suwalskiej Organizacji Turystycznej
- zostanie stworzona strefa dziecka i rodzica, gdzie animatorzy kultury, zorganizują zabawy integracyjne dla dzieci i rodziców
- prezentacja służb mundurowych:
 - STRAŻY POŻARNEJ – 3 maja
 - WOJSKA – 28 czerwca
 - POLICJI – 5 lipca

KONCERTY

3 MAJA 2025 / godz.: 14:00 ◀
SONUS - DRESZCZ BLUES BAND -

28 CZERWCA 2025 / godz.: 16:00 ◀
SUSZ - ZMIANA WACHTY -

05 LIPCA 2025 / godz.: 16:00 ◀
AUGUSTOWSKA FABRYKA DZWIĘKU - TRILASKY FOLK GROUP -

 **Bank Spółdzielczy w Suwałkach**

Projekt jest realizowany dzięki wsparciu finansowemu - Banku Spółdzielczego w Suwałkach w ramach obchodów - Jubileuszu 125-lecia jego działalności

Organizator



Partner Strategiczny



Partnerzy



Patronat Medialny



Diecezja Ełcka

Miesięcznik Diecezji Ełckiej Wydawca: Kuria Biskupia Diecezji Ełckiej

Redaguje zespół: Red. naczelny: ks. mgr lic. Krzysztof Zubrzycki, red. Weronika Fląd, współpraca: Monika Rogińska, korekta: mgr Małgorzata Wójcik. Adres redakcji: ul. 3 Maja 10/1, 19-300 Ełk, tel. 730 38 39 40, e-mail: martyria.redakcja@gmail.com. Konto bankowe: 47 1600 1462 1023 5618 6000 0008. Redakcja nie zwraca materiałów niezamówionych. Zastrzega sobie prawo skracania i opracowywania tekstów oraz zmian tytułów. Nie odpowiada za treść reklam i ogłoszeń. Drukarnia Libra-Print, al. Legionów 114 B, 18-400 Łomża, tel. 86 473 77 84, 86 218 52 87. Skład i łamanie - Pixel Agencja Reklamowa Marcin Pokropski, 19-300 Ełk, ul. Magazynowa 7, tel. 87/ 621 02 05, www.pixel.elk.pl



ks. dr Jacek Uchan

– dyrektor Wydziału Duszpasterstwa Ogólnego Kurii Biskupiej w Elku

Jubileusz Dzieci

W Wigilię Uroczystości Zesłania Ducha Świętego (sobota, 7 czerwca 2025 roku), w Sanktuarium Matki Bożej Studzieniczańskiej odbędzie się Jubileusz Dzieci i Stacja Dziecięca Kongresu Eucharystycznego Diecezji Elckiej. Jubileusz Dzieci będzie połączona ze spotkaniem Podwórkowych Kółek Różańcowych Dzieci oraz z Ogólnopolskim Dniem Dziecka organizowanym przez Caritas Diecezji Elckiej.

Zaproszenie dla wszystkich dzieci

Biskup Elcki zaprasza do Studzienicznej wszystkie dzieci, a zwłaszcza dzieci z Podwórkowych Kółek Różańcowych, I Komunijne i rocznicowe, ze Szkolnych Kół Caritas, grup misyjnych, ministrantów, scholi dziecięcych, zuchy, dzieci ze wspólnot Neokatechumenalnych, dzieci z Eucharystycznego Ruchu Młodych oraz dzieci z Oratorium Salezjańskiego. Bardzo prosimy, aby wszystkie grupy z poszczególnych parafii zgłaszać do Wydziału Duszpasterstwa Ogólnego (tel. 87 621-68-14), ponieważ przed Mszą św. wszystkie grupy zostaną przywitane podczas transmisji telewizyjnej.

Modlitwa dzieci ratuje świat

W ubiegłym roku p. Magdalena Buczek zwracając się do

dzieci zgromadzonych w Studzienicznej mówiła: „Wspólna Eucharystia to najpiękniejsze spotkanie z Jezusem.

Ogromna siła płynie z Eucharystii, dzięki niej mogę żyć, mogę trwać, przeżywać każdy dzień z Jezusem i na Jego chwałę, kiedy mogę wzrastać, rozwijać się duchowo”.

Modlitwa i atrakcje

Dzieci będą miały okazję wspólnie modlić się ze swoimi rówieśnikami przybyłymi z różnych stron diecezji i okolic. Najważniejszym momentem Jubileuszu Dzieci będzie Msza św. o godz. 12.00 sprawowana pod przewodnictwem Księdza Biskupa Jerzego Mazura, Biskupa Elckiego. Oprócz modlitwy organizatorzy przygotowali wiele atrakcji dla najmłodszych.

Konkurs plastyczny

W ramach Jubileuszu Dzieci, Wydział Katechetyczny Elckiej Kurii Diecezjalnej i Warmińsko-Mazurski Ośrodek Doskonalenia Nauczycieli w Olsztynie Filia Elk organizują konkurs plastyczny pt. „Jezus we mnie światłem dla innych”. Prace konkursowe należy przekazać do Wydziału Katechetycznego do 13 maja. Przy ocenie prac brane będą pod uwagę na-



stępujące kryteria: zgodność pracy z tematem, ogólny wyraz artystyczny oraz estetyka pracy, oryginalność i pomy-

słowość. Wręczenie nagród konkursowych odbędzie się bezpośrednio po Mszy św. w Studzienicznej.



Msza Krzyżma Świętego

Wielki Czwartek, 17 kwietnia, w Katedrze pw. św. Wojciecha w Elku, bp Jerzy Mazur, biskup elcki, odprawił Mszę Krzyżma Świętego w koncelebrze bp. Dariusza Zalewskiego, biskupa pomocniczego diecezji elckiej oraz ponad 230 kapłanów z terenu diecezji.

Rozpoczęcie zeszłorocznego Triduum Paschalnego było również początkiem Kongresu Eucharystycznego Diecezji Elckiej, a tegoroczne w czasie Roku Jubileuszowego, o czym wspominał w homilii bp Jerzy: „Dziękuję wam, drodzy kapłani, że tak licznie przybyliście do naszego Wieczernika, by sprawować razem Eucharystię, w czasie której będzie miało miejsce odnowienie przyrzeczeń kapłańskich oraz zostanie poświęcone Krzyżmo, olej chorych i katechumenów, a także, będziemy dziękować Bogu za dar powołania, dzięki któremu – z pomocą łaski Bożej – możemy wspólnie budować Kościół”.

Ordynariusz elcki wspominał o misji, którą otrzymał każdy z kapłanów podczas święceń kapłańskich: „W każdym człowieku jest pragnienie Boga. Często u ludzi, którzy żyją z dala od Kościoła, z połamaniem sumieniem, w rozbitych małżeństwach, rodzinach, błąkających się po ulicach, tkwiących w grzechach, nałogach to pragnienie jest niewydobyte, jest nierozpoznane, ukryte, choć bardzo silne. Do tych ludzi, szczególnie w drugim etapie Kongresu Eucharystycznego, jesteśmy, jako kapłani, posłani, by im pomóc spotkać się z Chrystusem, który jest Osobą i – jak mówił kard. Ratzinger – szuka osoby, który ma oblicze i szuka naszej twarzy, ma serce i szuka naszego serca. Idźcie do nich razem z wiernymi świeckimi, uformowanymi we wspólnotach”.

Bp Jerzy podkreślił również powtarzający się wśród kapłanów schemat: „Ktoś powie: jestem zapracowany od rana do wieczora. I to jest prawda. Nie zaprzeczam, że u wielu tak jest. Ale z ręką na



sercu przyznacie, że w większości ten czas poświęćcie dla tych, którzy przychodzą do kościoła, którzy praktykują lepiej swoją wiarę. To tej grupie, która stanowi 20-30% wiernych parafii, poświęćcie prawie 100% waszego czasu. A może trzeba z czegoś zrezygnować, zmienić styl pracy duszpasterskiej i wygospodarować choćby 20% czasu, by go poświęcić dla tych, którzy tworzą grupę 70% parafian. Żeby to uczynić, potrzebujemy nawrócenia duszpasterskiego i misyjnego”.

Biskup elcki zaznaczył wagę świadectwa życia księży:

„Pamiętajmy – świat nie ukocha Chrystusa, jeśli my sami nie będziemy żyli z Nim w żątej więzi, relacji.

Jeśli oddziaływanie nasze i naszych wspólnot parafialnych staje się mało skuteczne, niewystarczające, to należy pytać czy pulsuje w nas, we wspólnotach, doświadczenie modlitwy i kontemplacji,

czy wierni trwają na adoracji przed Najświętszym Sakramentem”.

Po wygłoszonej homilii obecni kapłani odnowili przyrzeczenia kapłańskie, a bp Jerzy pobłogosławił przyniesione w darach oleje chorych, katechumenów i Krzyżmo.

Na zakończenie Mszy św., życzenia biskupom złożyli przedstawiciele kapłanów diecezji elckiej, WSD w Elku, osób życia konsekrowanego, młodzieży oraz samorządowców, reprezentowanych przez prezydenta Elku Tomasza Andrukiewicza, wójta Gminy Elk Tomasza Osewskiego oraz starosty Powiatu Elckiego Marka Chojnowskiego.

Po zakończonej Mszy św. odbyło się spotkanie zaproszonych przez bp. Jerzego Mazura ministrantów i lektorów diecezji elckiej z ordynariuszem elckim. Młodzi wysłuchali krótkiej konferencji bp. Jerzego.

Tegoroczny Wielki Czwartek, był również dniem 22. rocznicy objęcia przez bp. Jerzego Mazura urzędu biskupa elckiego.





Paulina Brzozowska

– fotograf, dziennikarka,
bloggerka zakochana w Słowie
i podróżach, absolwentka
Uniwersytetu Gdańskiego

Moja Mama

Kiedy mam problem, zawsze mogę jej o nim powiedzieć. Kiedy zrobię głupotę, mogę się jej wyżalić. Kiedy wydarzy się coś zabawnego. Coś trudnego. Coś fantastycznego. Kiedy coś przeżywam. Kiedy zupełnie nic się nie dzieje i tak po prostu chętnie wybiorę się na spacer. Kiedy czegoś potrzebuję. Kiedy nie rozumiem, kiedy mam dylemat i w wielu innych sytuacjach — ona jest. Moja Mama.

Mam dużo szczęścia, jeśli chodzi o moich rodziców i wielokrotnie w czasach szkolnych rówieśnicy zazdrościli mi „spoko rodziców” — bo nigdy nie mówiłam o nich ani starzy, ani nawet „starsi”. Bywały lepsze i gorsze momenty, ale nie zmieniał się jedno: relacja trwała i obie strony były za nią odpowiedzialne. Dużo się działo, bo takie jest życie, jednak zawsze miałam to błogosławieństwo, że mam rodziców, na których mogę liczyć. Ciekawa rzecz — całkiem niedawno, mimo że skończyłam 35 lat, usłyszałam od znajomej: „Ty chyba masz dobre relacje z mamą, co? Tak słucham, jak o niej mówisz i jak ona mówiła o Tobie, kiedy z nią rozmawiałam, i po prostu Ci zazdrozczę”. Nie każdy ma dobre relacje, nie każdy ma ten przywilej, że nadal ma oboje rodziców. Ja mam. I bardzo to doceniam.



Nie chcę pisać elaboratów o tym, jaka jest moja mama

Wiem, że wiele osób bardzo się cieszy, że mieli łaskę ją poznać: jest mądra, czytana, spokojna, lubi się śmiać. Jest pracowita i wnosi w przestrzeń, w której się znajduje, balans i harmonię. Nie obgaduje (ale nieraz wysłuchiwała ze zrozumieniem moich „gorzkich żali”). Ma niezwykłą empatię i spokój ducha, potrafi wybaczać, zwłaszcza, kiedy ktoś naprawdę żałuje, ona nie chowa urazy i nie daje odczuć, że jest kimś lepszym, bo „wygrała”. I jest turbo cierpliwa, czasem powiedziałabym nawet, że naiwna.

Sila wiary, miłości, wytrwałości i modlitwy różańcowej

Pamiętam początki, kiedy zaczęła się modlić na różańcu. Nie mogę zadzwonić i zapytać, kiedy dokładnie to było,

bo chcę, żeby miała niespodziankę, czytając ten numer Martyrii, ale obstawiam, że było to około dekady temu, kiedy postanowiła, że będzie się modlić na kolanach różańcem, pompejanką. Tata, jako niechochący do kościoła, kiepsko to znosił, podobnie jak mój brat. Im bardziej moja mama potrzebowała rekolekcji, modlitwy, tym bardziej była prześladowana. Że idzie na spotkanie Hare Krishna (czyli na grupę swojej wspólnoty). Że szarpie druty (bo gramy w zespole na Mszach wspólnotowych). Że przegina. A ona była wytrwała. Odmawiała różańce, pompejanki, założyła też różne różańcowe i zaangażowała do modlitwy więcej osób. Jednocześnie nadal była żoną i była sobą. Nie zrobiła z kościoła drugiego domu. Nadal lubiła tańczyć, zajmować się kwiatami, rozmawiać z ludźmi czy podróżować. I mój tata zaczął się zmieniać. Stopniowo i powoli. Zaczął pytać: „pomo-

dliłaś się już?”. Na wakacjach zgadzał się iść z nią obejrzeć kościół, a nawet uczestniczyć we mszy. W niedzielę zrobił się rytuał: mama szła do kościoła, a po powrocie pili z tatą kawę. Aż przyszły zawirowania i wichry, które uderzały w nasz rodzinny dom, w małżeństwo, w rodzinę, jak to niestety bywa w życiu.

Moja mama, jak cement, utrzymała wszystkich w ryzach, szukając dobra w trudnościach.

I tata zaczął chodzić do kościoła, co było dla nas wszystkich szokiem. Stało się to naturalne, jakby logiczne, że teraz chodzą razem. Miał duży opór przed pójściem na naszą Mszę wspólnotową, a od stycznia tego roku był już na wszystkich i podoba mu się: jak gra i śpiewa żona, jak śpiewa córka, co mówi ksiądz. Może jeszcze nie był u spowiedzi, ale myślę, że moja mama to wymodli. Z resztą, ma we mnie wsparcie.

I tak sobie wspominam czas, kiedy Maryja wydawała mi się nijaka, niepotrzebna. Ale kiedy pomyślę, że jest podobna do mojej mamy (albo raczej moja mama do Niej), od razu staje mi się bliższa. Wiem, że mogę się Jej poskarżyć. Że mogę podziękować. Że mogę prosić, opowiadać o potrzebach i pytać o rady. I że Ona jest. Że to słyszy. I że zdziała cuda. Z Miłości.



Grzegorz Kacperski

– nauczyciel i wychowawca,
specjalista marketingu
i sprzedaży, miłośnik gitary
i śpiewu – społecznik.

Co mamy od Mamy?

Mama to najpiękniejsze imię – zna je każde dziecko. W 30. językach brzmi podobnie – ale dla każdego z ponad 8. miliardów ludzi na ziemi jest wyjątkową i jedyną, najukochańszą osobą. O mamach powstały setki wierszy, tysiące piosenek i dziesiątki książek, ale żadne z tych dzieł nie oddają w pełni uroku i wartości słowa, które jest uosobieniem miłości. Mama to lęk, mama to oddanie, mama to ciepło, mama to radość, mama to ból, mama to obawa, mama to duma, mama to szczęście, mama to obowiązek, mama to wzór, mama to upór, mama to konsekwencja, mama to kara, mama to nagroda...

... można by tak wypełniać kolejne linie, kolejne paragrafy, strony, a mimo to nie byłibyśmy w stanie wymienić wszystkich sposobów, w jaki możemy nazwać mamę i matczyzny status quo. Mama zawsze chce dobrze i da wszystko dla swojego dziecka – a dziecko? No właśnie. Jak to jest z naszym oddaniem mamom. Czy bukiet kwiatów w maju, post ze zdjęciem na Facebooku, czy życzenia urodzinowe raz do roku jest wystarczającym świadectwem miłości i szacunku? Wątpię. Czy mama w ogóle takich dowodów, czy okazywania uczuć od swoich dzieci oczekuje? Wątpię.

Mama nigdy nie oczekuje, mama ni-



gdy nie potrzebuje, ale mamie zawsze jest miło i mama zawsze czuje ciepło w sercu, kiedy dziecko swoje uczucia w stosunku do niej okazuje.

Nawet po serii krnąbrnych zachowań, zadawanych ran, rys, czy delikatnych zagnieć na sercu – jednym zwykłym przepraszam i kocham każde dziecko te rany matczynego serca leczy.

Z miłości matczynej uczymy się życia i to z miłości matczynej wynika nasza miłość do świata. Dokładnie w takim samym stopniu jak mama jest całym światem dla nas do pewnego momentu naszego życia, tak my zawsze

jesteśmy całym matczynym światem do końca jej życia.

Czasem jednak bywa tak (jak to w życiu), że nie wszystko jest piękne, cudowne i wspaniałe jakby się to wydawało, że być powinno. Zdarza się, że nieoczekujana niczego matka nie otrzymuje od swojego dziecka należytego jej szacunku, jak też, że i matka nie do końca swoje obowiązki wypełnia w należyty sposób. Wpływ na takie sytuacje mają różne życiowe wypadki i turbulencje, które doprowadzają do zatwardziałości serca, którego ani dziecko nie jest w stanie zarysować ani rozgrzać. Skąd taka niesprawiedliwość, skąd taki dysonans?

Wynikiem tych sytuacji są bardzo często pokoleniowe

deficyty, którym nie są winne matki ani ich dzieci. Nie są winne – ale są za nie odpowiedzialne i powinny zrobić wszystko co w ich mocy, aby zniwelować i uleczyć te międzypokoleniowe rany! Już sama świadomość, że nie wszystko w relacji matka-dziecko jest prawidłowe – prowadzi do refleksji i jest początkiem uzdrowienia i duszy i ciała.

Trzeba wykonać ten pierwszy krok, pierwszy niezwykle trudny ruch, aby wzbudzić (lub obudzić) w sobie świadomość miłości i przez to rozpaść zatwardziałe serce. To jest możliwe. To jest realne i podjęcie trudu zawsze prowadzi do pozytywnych efektów. Nie zostawajmy w swoich matczyno-dziecięcych relacjach statyczni.

Pielęgnowanie matczynego serca przez dziecko oraz pielęgnowanie dziecięcego serca przez matkę może i z całą pewnością doprowadza do pielęgnowania właściwych wzorców dla kolejnych pokoleń ludzi.

Dlatego kochajmy nasze mamy, okazujmy tę miłość, pielęgnujmy ją na co dzień – bo jeśli my oddamy mamie to co mamie należne – nasze dzieci oddadzą nam to, co nam należne (nawet jeśli tego nie oczekujemy – bo zawsze w każdym wieku i miejscu – potrzebujemy).



Marcin Kawko

- lektor, doktorant SGH - filozofia ekonomii i etyka w biznesie, działacz społeczny, suwalczanin

Komunia bez kabla

Maj to czas, gdy w wielu domach emocje sięgają zenitu – Pierwsza Komunia Święta dziecka staje się wydarzeniem niemal na miarę wesela. Sukienki, garnitury, dekoracje, sala i oczywiście prezenty – najlepiej drogie, nowoczesne i robiące wrażenie. W tym wszystkim łatwo zapomnieć, że to nie pokaz możliwości finansowych rodziny, ale sakrament spotkania z żywym Bogiem. Może więc warto zatrzymać się na chwilę i zapytać: co naprawdę dajemy dziecku w tym wyjątkowym dniu?

Maj to nie tylko miesiąc Maryjny – to także czas białych sukienek, nowych garniturów i... dylematów prezentowych. Pierwsza Komunia Święta w Polsce coraz częściej wygląda jak małe wesele: elegancka sala, tort z fajerwerkami, a w tle dyskretna rozmowa o tym, kto dał kopertę, a kto zegarek z GPS-em.

Choć nikt nie mówi tego wprost, dla wielu dzieci Komunia to przede wszystkim dzień prezentów. Smartwatche, drony, laptopy, rowery elektryczne. Prezenty drogie, modne, „na czasie”. Tylko że z czasem... szybko się starzeją. A z nimi relacje, których nigdy nie było.

Zamiast pielęgnować pamięć o tym, że Komunia to spotkanie z żywym Jezusem,

budujemy wokół niej cały świat gadżetów – jakby Eucharystia potrzebowała powerbanka.

Czy naprawdę wierzymy, że to najlepszy sposób, by świętować sakrament obecności Boga?

Nie chodzi o to, by nikomu nie dawać prezentów. Wręcz przeciwnie – prezent to świetna okazja do wyrażenia miłości i troski. Ale właśnie dlatego warto zatrzymać się i zapytać: co daję, dlaczego daję i czego uczę przez ten dar?

Prezenty, które budują

Jest wiele pięknych alternatyw dla prezentów, które po kilku miesiącach kończą w szufladzie. Oto kilka pomysłów na upominki komunijne, które mogą budować relacje i rozwijać ważne umiejętności:

- Wspólna wyprawa – zamiast koperty: bon na rodzinny wyjazd w góry, do schroniska, na spływ kajakowy. Czas spędzony razem zostanie w pamięci na całe życie.
- Kursy i warsztaty – nauka gry na instrumencie, zajęcia plastyczne, modelarstwo, ceramika, jazda konna – czyli coś, co rozwija pasję i uczy cierpliwości.



- Książki i albumy – nie tylko z religijnymi ilustracjami, ale też opowieści o świętych, przyrodzie, podróżach, które rozbudzają ciekawość i zachęcają do rozmów.
- Upominki symboliczne – ręcznie robiony różaniec, Pismo Święte z dedykacją, obrazek z ikoną – mogą towarzyszyć dziecku przez wiele lat.
- Prezenty „wspólnotowe” – coś, co zbliża dziecko do dziadków, rodziców, rodzeństwa: gra planszowa, zestaw do gotowania, wspólny projekt DIY.

To wszystko nie są tylko „tańsze” opcje. To bardziej relacyjne opcje. Bo najlepsze prezenty to nie te, które mają najwięcej funkcji, ale te, które

uczą kochać, ufać, rozmawiać i być razem.

Komunia to dopiero początek

Pierwsza Komunia to nie koniec dzieciństwa, ale jego duchowe otwarcie. To moment, w którym dziecko słyszy, że Bóg chce być z nim zawsze – nie tylko na chwilę, nie tylko w czasie Mszy. Dlatego warto zadbać, by wszystko wokół tego dnia – również prezenty – mówiło: jesteś dla mnie ważny, chcę z tobą być, wierzę w ciebie.

Niech więc majowe święto nie kończy się na rozpakowywaniu paczek, ale otwieraniu serca – na relacje, na wdzięczność, na wspólne życie. Bo to właśnie ono, ostatecznie, jest największym darem.

Przyczyny nieważności małżeństwa (cz. 3)

Poniższy artykuł stanowi cykl dotyczący przyczyn nieważności małżeństwa. W tym numerze przedstawiono trzy ostatnie przeszkody zrywające powodujące, że małżeństwo zostało nieważnie zawarte oraz niektóre wady zgody małżeńskiej.

Uprorowadzenie (kan. 1089 KPK), „nie może być ważne zawarte małżeństwo pomiędzy mężczyzną i kobietą uprowadzoną lub choćby przetrzymywaną z zamiarem zawarcia z nią małżeństwa, chyba że później kobieta uwolniona od porywacza i znajdująca się w miejscu bezpiecznym i wolnym, sama swobodnie wybierze to małżeństwo”. W innym przypadku małżeństwo z osobą uprowadzoną jest zawarte nieważnie. Czyli tu mowa o porwaniach, podstępnych działaniach na osobach, z którymi ktoś na siłę chce zawrzeć ślub. Sytuacje takie występują np. wśród Romów (cyganie), w niektórych plemionach afrykańskich, czy dość powszechne wśród haitańczyków.

Uogólniając, uprowadzenie to zabranie osoby wbrew jej woli i poddanie się jej rozkazom.

Porwanie natomiast, jeśli zachodzi w relacji rodzica a dziecko to z uwagi na tożsamość sprawcy i cel porwania, są inne sankcje. Porwanie to zabranie osoby na siłę pod groźbą jak też za pomocą perswazji, oszustwa lub jaw-



nej siły albo przemocy np. dla okupu.

Przyzwoitość publiczna (kan. 1093 KPK). Ta kwestia dotyczy nieważnego małżeństwa powstałego po rozpoczęciu wspólnego życia albo z notorycznego lub publicznego konkubinatu. Powoduje nieważność małżeństwa w pierwszym stopniu linii prostej między mężczyzną i krewnymi kobiety, i między kobietą a krewnymi mężczyzny.

Przyzwoitość publiczna wiąże się z niemożliwością zawarcia małżeństwa mężczyzny z córką lub matką partnerki oraz kobiety z synem lub ojcem partnera.

Pokrewieństwo (kan. 1091 KPK) to relacja między osobami mającymi wspólnego przodka. Nieważne jest małżeństwo między wszystkimi

wstępnymi, czyli przodkami osoby np. rodzice, dziadkowie oraz zstępnymi tej samej osoby np. dzieci, wnuki, prawnuki prawego pochodzenia jak i naturalni.

Pokrewieństwo prawne (kan. 1094 KPK) to sytuacja kiedy nie mogą ważne zawrzeć małżeństwa ci, którzy są związani pokrewieństwem prawnym powstałym z adopcji w linii prostej w całości lub drugim stopniu linii bocznej.

Następnie, zostaną przedstawione wady zgody małżeńskiej. Poniżej opisano trzy wady zgody.

Brak wystarczającego używania rozumu (1095 n. 1 KPK). Ten tytuł dotyczy osób, u których stwierdzono w momencie zawierania małżeństwa, upojenie alkoholem

lub odurzenie narkotykami a także stanem hipnozy. W takim stanie zdrowia osoba nie jest w stanie sama kierować swoim działaniem, bo jest niepoczytalna z uwagi na ograniczone zdolności intelektualne. A takie związane są również z chorobą umysłową, niedorozwojem umysłowym, zaburzeniami umysłowymi oraz zaburzeniami osobowości.

Od tworzącego się małżeństwa, prawo kanoniczne wymaga, by nupturienti byli świadomi, że małżeństwo jest trwałym związkiem między mężczyzną i kobietą skierowaną do zrodzenia potomstwa przez jakieś seksualne współdziałanie. Jeżeli któraś ze stron tego nie rozumie, bądź nie jest w stanie tego zrozumieć, zachodzi prawdopodobieństwo

wykluczenia któregoś z elementu małżeństwa np. m.in. wykluczenie potomstwa lub nierozdzielności.

Jeśli czyni to świadomie, to i w myślach podczas składania przysięgi może wykluczyć elementy.

Poważny brak rozeznania oceniającego co do praw i obowiązków małżeńskich wzajemnie przyjmowanych i przekazywanych. Ten tytuł w pewnym sensie wiąże się z tytułem stanowiącym o niezdolności osoby do podjęcia istotnych obowiązków małżeńskich. Chodzi o takie czynności, które wymagają: poświęcenia, opieki, wzajemnej troski, zrozumienia, komunikacji itp. Ktoś, kto nie posiada zdolności w sferze psychiki, takich jak: ocena sytuacji, odróżnienie złego od dobrego, umiejętność odróżnienia faktów rzeczywistych od fałszywych – nie ma rozeznania oceniającego.

Przykład: jedna osoba zakochuje się w drugiej osobie, nie dostrzegając złych cech u niej, a widzi tylko pozory – nie ma rozeznania oceniającego. Rozeznanie, ocena to jest umiejętność dokonywania mądrego osądu na temat czegoś lub kogoś. Jest to poziom dojrzałości wolnego i rozumnego człowieka zdolnego do podejmowania dobrych decyzji i działania. Jeśli małżonek/a nie ma pojęcia o małżeństwie, nie zna praw i obowiązków małżeńskich, takich jak: współżycie małżonków, dążenie do zrodzenia potomstwa, wierność, wzajemna pomoc, troska i wspólne wychowanie dzieci, nie przywiązuje wagi do tych praw i obowiązków, małżeństwo jest nieważne.

W co ubiera się Maryja?

Mamy wiele różnych wizerunków Maryjnych. Na każdym z nich wygląda inaczej, czasem trzyma Dzieciątka Jezus na rękach, czasem Je przytula, a gdzieś niegdzie jest sama. Posiada też różne sukienki np. sukienia perłowa czy bursztynowa w wizerunku Matki Bożej Jasnogórskiej i inne zakładane na specjalne okazje, które są wyrazem czci jak i wdzięczności za otrzymane łaski.

Jednak to co zewnętrzne pozostaje dostępne tylko dla naszego wzroku. Możemy się pięknie ubierać w markowe stroje, posiadać najmodniejszą garderobę. Jednak chcąc poznać drugą osobę, to nie wystarczy. Musimy się do niej zbliżyć. A jak to zrobić, podpowiada nam św. Faustyna: „im więcej naśladowuję Matkę Bożą, tym głębiej poznaję Boga” (Dz 843) Tylko w czym możemy naśladować Maryję?

Maryja nie miała łatwego życia. Najpierw plany małżeństwa z Józefem, w które wkroczył Pan Bóg i za Jej zgodą pozmieniał. Później narodziny Dziecka w stajni, ucieczka do Egiptu, poszukiwania Jezusa, który się zagubił, wreszcie Droga Krzyżowa i śmierć Jej Syna. To wszystko na pewno nie było łatwe, wiele sytuacji nie rozumiała. W Ewangelii wg. św. Łukasza czytamy: „Maryja zachowywała wszystkie te sprawy i rozważała je w swoim sercu.” Mimo tylu przeciwności jednak we wszystkim szukała woli Bożej i na nią się zgadzała.

Pytała, czego Pan Bóg chce? Nie rozumiała, ale ufała. Św. Faustyna też często nie rozumiała działania Bożego i nie wszystko była w stanie odraz pojąć. Mimo to chcąc być wierną Jezusowi, wiedziała, do kogo się zwrócić o pomoc. Gdy wyjechała z Łodzi, jeszcze jako Helenka z zamiarem pójścia do klasztoru, zapisała w Dzienniczku takie wydarzenie: „kiedy wysiadłam z pociągu i spojrzałam, że każdy idzie w swoją stronę, lęk mnie ogarnął, co z sobą zrobić? Gdzie się zwrócić, nie mając nikogo znajomego? I rzekła do Matki Bożej: „Maryjo, prowadź mnie, kieruj mną.” Natychmiast usłyszałam w duszy te wskazówki: żebym wyjechała poza miasto, do pewnej wioski, tam znajdę nocleg bezpieczny, co też uczyniłam i tak zastałam, jak mi Matka Boża powiedziała. (Dz 11) s. Faustyna dobrze czuła, że Ta która wiele włożyła trudu, by mieć otwarte i gotowe serce na Boże zamiary, pomoże jej również w codziennym odkrywaniu Jego woli.

Czasem zastanawiamy się, co to jest ta wola Boża? Niekiedy słyszymy lub sami mówimy: „taka wola Boża,” gdy coś trudnego się stanie. Jednak czy Pan Bóg chciałby nas aż tak ograniczać, by szczegółowo ułożyć nasz plan na życie? A my mamy tylko go zrealizować? Nie. Bóg jest Artystą, który nieustannie tworzy, ale nic nie robi bez naszego udziału. On chce, by nasze życie mimo trudu, cierpienia było piękne. Byśmy



razem z Nim współpracowali, nie z przymusu, ale w wolności. Jeśli będziemy razem z Nim patrzeć na nasze życie, to On da nam potrzebne łaski i siłę do realizacji dobra. Codziennność stawia przed nami wiele wyzwań, często sami stajemy przed różnymi dylematami i pytamy: Boże jak postąpić? Którędy iść, by dobrze wybrać? Co przyjąć, a z czego zrezygnować? Często nie ma gotowych odpowiedzi. Maryja pomimo, że była Matką Boga, także szukała woli Bożej i w Jej życiu działały się cuda, a największym z nich było to, że była blisko Jezusa, nie tylko fizycznie. Św. Faustyna zapisała: „Ona mnie strzeże i poucza; jestem spokojna przy nieskałanym Sercu Jej, bo jestem tak słaba i niedoświadczona, dlatego tulę się jak małe dziecko do Serca Jej.” (Dz 1097) Maryja jak najlepsza Matka nigdy nas nie zostawi, gdy powierzamy Jej nasze sprawy, pytania, wątpliwości. Bądźmy blisko Jej, a Ona nas poprowadzi.

Requiescat in pace

Zmarł papież Franciszek. Odszedł w Poniedziałek Wielkanocny, 21 kwietnia, o godz. 7.35 do Pana w Domu Świętej Marty. Informację o śmierci Papieża Franciszka przekazał z kaplicy Domu Świętej Marty kamerling Świętego Kościoła Rzymskiego kard. Kevin Farrell. Papież miał 88 lat. Argentyński kardynał Jorge Mario Bergoglio, który od 13 marca 2013 był 266. biskupem Rzymu, miał w chwili wyboru 76 lat i do tego czasu przez 16 lat był metropolitą swego rodzinnego miasta – Buenos Aires.

Do 2011 przez dwie trzyletnie kadencje był przewodniczącym episkopatu swego kraju. Był pierwszym Argentyńczykiem i w ogóle mieszkańcem Ameryki, a także pierwszym jezuitą, który został wybrany na najwyższy urząd w Kościele katolickim. Również jako pierwszy przybrał imię Franciszek. Jak sam powiedział tuż po pierwszym ukazaniu się zgromadzonym na Placu św. Piotra, kardynałowie wybrali papieża „z końca świata”.

Franciszek urodził się 17 grudnia 1936 w Buenos Aires jako jedno z pięciorga dzieci w rodzinie włoskiego imigranta – pracownika kolei. Z wykształcenia był technikiem chemikiem. 11 marca 1958 wstąpił do Towarzystwa Jezusowego – nowicjat odbywał w Chile, gdzie kształcił się w zakresie przedmiotów hu-

manistycznych, a następnie w Kolegium św. Józefa w podstołecznym San Miguel, uzyskując tam licencjat z filozofii. Studiował następnie literaturę i psychologię w Kolegium Maryi Niepokalanej w Santa Fe i w Kolegium Zbawiciela w Buenos Aires.

13 grudnia 1969 wyświęcił go na kapłana ówczesny metropolita Córdoby abp Ramón José Castellanos (1903-79), po czym kontynuował on studia w Hiszpanii i tam 22 kwietnia 1973 złożył śluby wieczyste w swym zakonie. Po powrocie do kraju był m.in. mistrzem nowicjatu, wykładowcą na wydziale teologicznym w swym dawnym kolegium w San Miguel, a w latach 1973-79 prowincjałem jezuitów w Argentynie. W tym czasie wyjeżdżał również kilkakrotnie na dłuższe lub krótsze pobyty do Niemiec. W latach 1980-86 był rektorem kolegium w San Miguel.

20 maja 1992 św. Jan Paweł II mianował 55-letniego wówczas jezuitę biskupem pomocniczym archidiecezji Buenos Aires; sakrę nowy hierarcha przyjął 27 czerwca tegoż roku z rąk ówczesnego arcybiskupa stolicy kard. Antonio Quarracino. Jego zawołaniem biskupim są słowa „Miserando atque eligendo”. 3 czerwca 1997 Ojciec Święty powołał hierarchę na arcybiskupa koadiutora z prawem następstwa, a w niecały rok później – 28 lutego 1998 mianował go arcybiskupem metropolitą jego rodzinnego



miasta. 30 listopada tegoż roku papież mianował go jednocześnie ordynariuszem dla wierznych obrządków wschodnich w Argentynie, niemających własnego biskupa.

Na konsystorzu 21 lutego 2001 Jan Paweł II włączył go w skład Kolegium Kardynalskiego, przyznając mu jako kościół tytularny w Rzymie świątynię pw. św. Roberta

Bellarmina. Jako biskup i kardynał przyszedł papież uczestniczył w wielu ważnych wydarzeniach kościelnych z Synodami Biskupów na czele. W latach 2005-11 przez dwie 3-letnie kadencje był przewodniczącym Argentynskiej Konferencji Biskupiej.

W dniach 18-19 kwietnia 2005 kard. Bergoglio wziął udział w konklawe, które wybrało Benedykta XVI i – jak się okazało po latach – już wówczas był jednym z głównych kandydatów na nowego papieża, zajmując w ostatnim głosowaniu drugie miejsce za kard. Josephem Ratzingerem. A 8 lat później w wyniku konklawe w dniach 12-13 marca 2013 zastąpił go na urzędzie biskupa Rzymu. Ale wcześniej – 23 lutego tegoż roku Benedykt XVI mianował argentyńskiego hierarchę-jezuitę członkiem Papieskiej Komisji ds. Ameryki Łacińskiej, działającej w ramach Kongregacji ds. Biskupów. Była to jedna z ostatnich decyzji tego papieża, który w 5 dni później zakończył swój pontyfikat. Oficjalne rozpoczęcie posługi nowego Ojca Świętego nastąpiło niespełna tydzień później – 19 marca 2013 r.

Franciszek był pierwszym jezuitą na Tronie Piotrowym, a zarazem pierwszym Następcą św. Piotra – zakonnikiem od ponad półtora stulecia. Poprzednim biskupem Rzymu, który przed wyborem należał do jakiegoś zakonu, był kameduła Grzegorz XVI (Bartolomeo Cappellari; 1765-1846, papieżem był od 1831). Wybrano go na biskupa Rzymu 2 lutego 1831, po konklawe, które trwało ponad 2 miesiące (poprzedni papież, Pius VIII, zmarł 30 listopada 1830).

Franciszek był też 8. papieżem, który po wyborze pokazał się po raz pierwszy całemu światu w loggii bazyliki św. Piotra. Pierwszym był Pius XI (Achille Ratti), wybrany 6 grudnia 1922: pozdrowił on wiernych na Placu św. Piotra i udzielił im błogosławieństwa „Urbi et Orbi”. Jego pojawienie się w tym miejscu miało wymiar symboliczny, gdyż od zajęcia Rzymu przez wojska włoskie 20 września 1870 i likwidacji Państwa Kościelnego papież byli „więźniami Watykanu” i oficjalnie nie pokazywali się publicznie, poza obrzędami religijnymi a loggia bazyliki św. Piotra była zamknięta. I dopiero owo pokazanie się nowego biskupa Rzymu w tym miejscu oznaczało chęć pojednania się z Królestwem Włoch. Później, za pontyfikatu tegoż papieża, 11 lutego 1929 zawarto Układy (Traktaty) Laterańskie, które ostatecznie regulowały stosunki między papieżem a państwem włoskim.

Wszyscy kolejni następcy Piusa XI już regularnie ukazywali się w loggii bazyliki watykańskiej: Pius XII (Eugenio Pacelli; 1939–58), św. Jan XXIII (Angelo Giuseppe Roncalli; 1958–63), św. Paweł VI (Giovanni Battista Montini; 1963–78), bł. Jan Paweł I (Albino Luciani; 1978), św. Jan Paweł II (Karol Wojtyła; 1978–2005), Benedykt XVI (Joseph Ratzinger; 2005–13) i Franciszek (Jorge M. Bergoglio; od 2013).

Wcześniej papież pozdrawiali zgromadzonych wiernych z loggii bazylik: św. Jana na Lateranie lub św. Pawła za Murami, przy czym nie zawsze to w dniu swego wyboru, ale czasami robili to nazajutrz lub nawet kilka dni później.

TESTAMENT OJCA ŚWIĘTEGO FRAN CISZKA

Miserando atque Eligendo

W Imię Przenajświętszej Trójcy. Amen.

Czuając, że zbliża się zmierzch mojego życia ziemskiego, z żywą nadzieją na Życie Wieczne, pragnę wyrazić moją wolę w testamencie jedynie w odniesieniu do miejsca mojego pochówku.

Moje życie oraz posługę kapłańską i biskupią zawsze powierzałem Matce naszego Pana, Najświętszej Maryi Pannie. Dlatego proszę, aby moje doczesne szczątki spoczęły – oczekując dnia zmartwychwstania – w Bazylice Papieskiej Matki Bożej Większej.

Pragnę, by moja ostatnia ziemską droga zakończyła się właśnie w tym wielowiekowym sanktuarium maryjnym, do którego udawałem się na modlitwę na początku i na końcu każdej Podróży Apostolskiej, aby powierzyć ufnie moje intencje Niepokalanej Matce oraz dziękować za Jej czułą i macierzyńską opiekę.

Proszę, aby mój grób został przygotowany w niszy w nawie bocznej, pomiędzy Kaplicą Paulińską (Kaplicą Salus Populi Romani), a Kaplicą Sforzów we wspomnianej Bazylice Papieskiej, zgodnie z załączonym dokumentem.

Mój grób winien być w ziemi, prosty, bez szczególnego zdobienia, z jedynym napisem: Franciscus.

Koszty przygotowania mojego pochówku zostaną pokryte z kwoty od dobroczyńcy, którą przeznaczyłem na ten cel i którą należy przekazać Bazylice Papieskiej Matki Bożej Większej. Odpowiednie instrukcje w tej sprawie przekazałem Jego Ekscelencji Abp. Rolandasowi Makrickasowi, Komisarzowi Nadzwyczajnemu Kapituły Liberiańskiej.

Niech Pan obdarzy zasłużoną nagrodą tych, którzy mnie miłowali i nadal będą modlić się za mnie. Cierpienie, które stało się udziałem ostatniego etapu mojego życia, ofiarowałem Panu o pokój na świecie i braterstwo między narodami.

Dom Świętej Marty, 29 czerwca 2022 r.
FRANCISZEK



Monika Rogińska
– dziennikarz,
matka trójki dzieci

By I Komunia była spotkaniem z Jezusem

Maj jest również miesiącem Pierwszych Komunii św. Księża, katecheci, a przede wszystkim rodzice przygotowują dzieci do tego szczególnego dnia, kiedy Jezus Chrystus przychodzi do ich serc.

Tęsknota za Panem Jezusem

Niedawno, wychodząc z kościoła, słyszałam jak mała dziewczynka dopytywała rodziców, kiedy w końcu będzie mogła przyjmować Pana Jezusa, bo już tego czasu nie wytrzyma. Jej mama tłumaczyła cierpliwie, że najpierw trzeba chodzić do szkoły i jak już będzie w trzeciej klasie, to będzie przygotowane do przyjęcia I Komunii św. Była niepokieszona, że to jeszcze tak długo. Tato zapytał, dlaczego tak bardzo chce już mieć I Komunię św. Przysłuchując się ich rozmowie, pomyślałam, że może chce mieć przyjęcie i prezenty. I to, co usłyszałam, zadziwiło mnie. Dziewczynka powiedziała, że tak chodzi i chodzi do tego kościoła, ale ma problem, bo nie wie, co ma już zrobić. Pan Jezus nie może się jej doczekać, kiedy Go przyjmie – tłumaczyła rodzicom. Często widuję ich, jak zostają po Mszy św. na adoracji Najświętszego Sakramentu. Ta dziewczynka szeptem rozmawia z Panem Jezusem. Mówi mu o tym, jak minął dzień w przedszkolu, czy o kłopotach chorej babci. A kiedy

wychodzi z kościoła, mówi do Pana Jezusa w przedsionku, że będzie tęsknić. Pomyślałam sobie, jak szczerza i prosta jest ta relacja. Jak rodzicom udaje się wychowywać dziecko w takiej ufniej i ukierunkowanej na Boga postawie. Co się zmienia, że gdzieś tracimy tę naturalną, dziecięcą radość ze spotkania z Jezusem Eucharystycznym. Ale też zaczęłam przyglądać się dzieciom, które znam, a które w tym roku przystąpią do I Komunii św., czy tęsknią za tym wyjątkowym spotkaniem z Jezusem Eucharystycznym. Popytałam trochę dzieci pierwszokomunijnych moich znajomych o ich przygotowania i oczekiwania związane z tym dniem. Chętnie mówią o przyjęciu, o prezentach. Raczej nieśmiało przyznają, że będzie to dzień, w którym po raz pierwszy przyjmą Pana Jezusa.

Dar i Tajemnica

„Co masz w buzi, po-
kaz? – mówi czterolatek do
swojego taty, który klęcząc,
modlił się po przyjęciu Ko-
munii. Po chwili szeptem
wyjaśniał dziecku, że przyjął
Pana Jezusa i teraz w słowach
modlitwy dziękuje Mu za ten
dar. Dzięki Jezusowi w Naj-
świętszym Sakramencie będę
lepszym człowiekiem – mówił
tato. Chłopiec rozejrzał się po
kościółce i po chwili powiedział:
- „Ja też chcę być lepszy. Daj
mi Jezusa!” Rozczulają nas tak-
ie sytuacje. Dzieci w bardzo
prosty sposób wyrażają swoje



pragnienia i jakby intuicyjnie
wyczuwają, że to jest bardzo
ważny moment Mszy św.
i dla każdego z nas. W Kate-
chizmie Kościoła Katolickiego
czytamy: „Sposób obecności
Chrystusa pod postaciami
eucharystycznymi jest wyjąt-
kowy. Stawia to Eucharystię
ponad wszystkimi sakra-
mentami... W Najświętszym
Sakramencie Eucharystii „są
zawarte prawdziwe, rzeczy-
wiste i substancjalne Ciało
i Krew wraz z duszą i Bóstwem
Pana naszego Jezusa Chry-
stusa, a więc cały Chrystus.”
„Obecność prawdziwego Ciała
Chrystusowego i prawdziwej
Krwi w tym sakramencie – jak
mówi św. Tomasz – można
pojąć nie zmysłami, lecz jedy-
nie przez wiarę, która opiera
się na autorytecie Bożym”.
Przypomniał mi się Tadeusz
z IV klasy, który tłumaczył
swojej siostrze Ani zdziwionej,
jak to jest, że cały Pan Jezus
jest w takiej małej hostii. – Ja
tak zrobić, nie umiem, ani ty
tak nie potrafisz, ale Pan Jezus
jest Bogiem i jak powiedział,
że jest w chlebie i winie, w tej

komunii, którą daje ksiądz, to
tak jest – mówił Tadeusz. Może
właśnie o to chodzi, żeby wie-
dzieć, żeby wierzyć, że tak jest.

Towarzysząc dzieciom

Coraz więcej dzieci pocho-
dzi z rodzin, które żyją niesakra-
mentalnie. Różne sytuacje
zmuszają do podejmowania
takich, a nie innych wybo-
rów. Dlatego wielu rodziców
nie będzie mogło przystąpić
ze swoim dzieckiem do Ko-
munii św. Czas przygotowań
dziecka może być dobrą oka-
zją, aby wyjaśnić dziecku wa-
szą sytuację, dlaczego w pełni
nie możecie uczestniczyć we
Mszy św. Dzieciom, w wieku
pierwszokomunijnym można
przekazać prawdę. Można też
powiedzieć, o tęsknocie za
Panem Jezusem w Najświęt-
szym Sakramencie. W „Dzien-
niczku” św. s. Faustyna pisała
o niewyobrażalnym cierpieniu
dusz, które tęsknią za Bogiem.
Przychodzi czas, kiedy dzieci
szukają przyczyn takiego po-
stępowania rodziców. Tym
bardziej warto taką sytuację

wyjaśnić. Znam dzieci, które podjęły się szczególnej modlitwy w czasie białego tygodnia za rodziców, którzy sami nie mogą czerpać w pełni z Eucharystii. Bardzo ważna jest dla dzieci obecność rodziców w ważnych wydarzeniach ich życia. Takim wydarzeniem na drodze wiary jest I Komunia św.

Prezentowe szaleństwo

Reklamy od marca prześcigają się w pomysłach, co nasze dzieci powinny dostać na prezent z okazji swojej Pierwszej Komunii św. Media nakręcają tak dzieci, jak i rodziców, aby ten dzień był niezapomnianym. W tym temacie nie ma złotego środka. Jedynie umiar i rozsądek może być ratunkiem. Ale podzielię się pomysłem pewnej rodziny, której dzieci mają indywidualne I Komunie św. Jest to wydarzenie bardzo rodzinne, bo każdy z bliskich dziecka ma czynny udział we Mszy św. Rodzice dziecka, zapytani o delikatną sferę prezentów przez zapraszanych gości, odpowiedzieli, że proszą przede wszystkim o modlitwę za dziecko, przystępujące do tego sakramentu, aby rozwijało w sobie dar Eucharystii. A rodziców chrzestnych poprosili, aby napisali listy do swoich komunijnych chrześniaków o swojej relacji z Panem Bogiem. Ich świadectwo może być drogowskazem na ich drodze. Jak wspominają, dzieci świetnie to przyjęły. Jednak nie wszystkim pasowało takie zminimalizowanie materialnego wymiaru przyjęcia komunijnego, „bo to tak trochę głupio iść z pustą ręką”. A może sami nie dowierzamy mocy modlitwy...

Maryja chyba lubi zaglądać do naszej parafii

„Słońce nie omija żadnej wioski” – to afrykańskie przysłowie podkreśla pewną prawdę, że Słońce świeci dla wszystkich ludzi na ziemi, nawet tych najbardziej oddalonych, zapomnianych oraz żyjących w więzieniach.

Czy można to samo powiedzieć o Matce Bożej – że nie omija żadnej wioski? Żadnego człowieka? Zdecydowanie tak! Ona jest Matką wszystkich ludzi, bez względu na ich wygląd, zachowanie, poziom wiary czy miejsce zamieszkania. Z naszej strony powinna być wdzięczność Panu Bogu za to, że Maryja jest tak blisko swoich dzieci. Widać to wśród moich parafian. Nie tylko przez to, że noszą medaliki i różańce na szyi lub słuchają Maryjnych pieśni, ale przede wszystkim za ich zaangażowanie modlitewne i formacyjne, pogłębiające więź z Maryją, a Ona nie pozostaje obojętna wobec nich i bardzo lubi zaglądać ich wioski.

Spotkania modlitewne i formacyjne

Naszej parafii patronuje św. Jan Paweł II, który uwielbiał modlić się na różańcu i dlatego od 1 października 2016 r. codziennie o 18:15 modlimy się na różańcu. W maju dodatkowo śpiewamy na polską melodię Litanię do Matki Bożej. Dzieci jest dużo i tak się spodobała im ta forma modlitwy, że kontynuują ją,



wracając do domów, jednocześnie śpiewając zapamiętane wezwania z litanii, oczywiście w pomieszanej kolejności. A już nawet nie wspominam tego, jak dziewczynki kłóciły się, którą z nich wybiorę do roli Maryi w parafialnych jasełkach.

W każdą pierwszą sobotę miesiąca gromadzimy się w dwóch dużych kaplicach, do których schodzą się ludzie z kilku wiosek, na spotkaniu Wspólnoty Maryjnej. Kilkadziesiąt osób słucha konferencji, trwamy na modlitwie różańcowej, Eucharystii, a potem na wspólnym posiłku. W minionym czasie 20 osób z tej wspólnoty przyjęło

szkaplerz karmelitański, który przywiozłem z klasztoru Sióstr Karmelitanek Bosych w Elku. Jest to znak, że chcą zgłębiać pobożność Maryjną. W każdej chwili moi parafianie mogą zaopatrzyć się w medalik, a szczególnie w różaniec, który zawsze zanim kupią, to przymierzają, jak będzie prezentował się na szyi (oczywiście kolorystyka jest również ważna, bo musi pasować do koloru sukni bądź koszuli – jak krawat). Czasem kupujemy w księgarniach katolickich książki o tematyce Maryjnej, a następnie sprzedajemy parafianom po obniżonej cenie.

dokończenie str. 15

Patron od zagrożeń żywiołami – św. Florian

Ktoś mógłby się dziwić, co robi św. Florian na Wigrach, skoro najbardziej znany jest w Krakowie i patronuje szczególnie strażakom, hutnikom, kominiarzom.

Otóż, w naszej parafii istnieje kaplica dojazdowa w Maćkowej Rudzie, która znajduje się w Remizie OSP nad rz. Czarną Hańczą. Kaplica ta nie jest własnością parafii tylko Sołectwa Maćkowej Rudy, które postanowiło jedno z pomieszczeń remizy zaadaptować na cele kultu religijnego do sprawowania Eucharystii, dlatego nie była ona erygowana i nie posiadała tytułu. Wraz z parafianami oraz miejscowymi strażakami postanowiliśmy, aby wybrać świętego patrona, który będzie opiekował się tym miejscem oraz mieszkańcami i gośćmi odpoczywającymi nad Czarną Hańczą. Propozycji było wiele, jednak ostateczny dylemat rozstrzygał się między św. Janem Pawłem II, który jest patronem diecezjalnych Szlaków Papieskich, a św. Florianem. Uznaliśmy, że św. Jan Paweł II ma już swoje miejsce w naszej parafii i sercach, dlatego też ostatecznie wybrano patrona strażaków.

Za tą decyzją zrodziło się kolejne pragnienie, aby sprowadzić relikwie św. Floriana. Sprawdziliśmy, czy istnieje taka możliwość, aby je otrzymać. Po rozmowie z kustoszem w Krakowie okazało się,

że jest taka szansa. Zachęcił nas, abyśmy zwrócili się z taką prośbą i zorganizowali delegację, która mogłaby pojechać po odbiór relikwii. W lutym 2023 r. nasza diecezja miała dyżur odprawiania w Łagiewnikach niedzielnych Mszy św. transmitowanych przez TVP. Na jedną z tych Mszy św. bp Jerzy Mazur, zaproponował mnie. Pomyślałem, że to będzie dobra okazja, aby osobiście odebrać również relikwie św. Floriana.

To wydarzenie, rozpoczęte Eucharystią w Sanktuarium Miłosierdzia Bożego w Łagiewnikach, wydarzyło się 26 lutego 2023 r. Natomiast wprowadzenie relikwii u nas odbyło się 3 maja 2023 r., w Uroczystość NMP Królowej Polski, w przeddzień wspomnienia w liturgii św. Floriana.

Ten patron ma nie tylko zachować nas od pożarów, jak modlimy się w dniu jego święta, ale również stłumić płomienie naszych namiętności, które często są podsycane w dzisiejszym świecie nastawionym na samozaspokojenie wszystkich potrzeb.

Z kart żywotów świętych

Św. Florian z Lauriacum ur. się ok. 250 r. w Zeiselmauer (Dolna Austria). Już



w młodym wieku został dowódcą wojsk rzymskich, stacjonujących w Mantem, w pobliżu Krems (obecnie w północno-wschodniej Austrii). Podczas prześladowania chrześcijan przez Dioklecjana został aresztowany wraz z 40. żołnierzami i przymuszony do złożenia ofiary bogom. Wobec stanowczej odmowy wychłostano go i poddano torturom. Przywieziono go do obozu rzymskiego w Lorch koło Wiednia. Namiestnik prowincji, Akwilin, starał się groźbami i obietnicami zmusić oficera rzymskiego do odstąpienia od wiary. Kiedy jednak te zawiodły, kazał go biczować, potem szarpać jego ciało żelaznymi hakami, wreszcie uwiązano kamień u jego szyi i zatopiono go w rzece Enns. Miało się to stać 4 maja 304 r. Jego ciało odnalazła Waleria i ze czcią je pochowała. Nad

jego grobem z czasem wystawiono klasztor i kościół benedyktynów, objęty potem przez kanoników laterańskich. Do dziś St. Florian jest ośrodkiem życia religijnego w Górnej Austrii.

W 1184 r., na prośbę króla Kazimierza Sprawiedliwego, syna Bolesława Krzywoustego, Kraków otrzymał znaczną część relikwii św. Floriana. W delegacji odbierającej relikwie miał się znajdować także bł. Wincenty Kadłubek, późniejszy biskup krakowski. Ku ich czci wystawiono w dzielnicy miasta, zwanej Kleparzem, okazałą świątynię. Kiedy w 1528 r. pożar strawił tę część Krakowa, ocalała jedynie ta świątynia. Odtąd zaczęto św. Floriana czcić w całej Polsce jako patrona podczas klęsk pożaru, powodzi i sztormów. Kraków jeszcze dzisiaj obchodzi pamiątkę św. Flo-

riana jako święto. Florian jest patronem Austrii i Bolonii oraz Chorzowa; ponadto hutników, strażaków i kominiarzy, a także garncarzy i piekarzy. W Warszawie pod wezwaniem św. Floriana jest katedra warszawsko-praska. W ikonografii św. Florian przedstawiany jest jako gaszący pożar oficer rzymski z naczyniem. Czasami jako księżę. Bywa, że w ręku trzyma chorągiew. Jego atrybutami są: kamień młyński u szyi,

kolczuga, krzyż, czerwony i biały krzyż, miecz, palma męczennicka, płonący dom, orzeł, tarcza, zbroja. Św. Florianie, miej ten dom w obronie, niechaj płomieniem od ognia nie chłonie! Taki napis, a także figurę świętego umieszczali na swych kamienicach mieszkańcy dawnego Krakowa.

Modlitwa do św. Floriana

Męczenniku święty, święty Florianie, od wieków czczony na polskiej ziemi, bądź i dziś naszym Patronem, Orędownikiem i Obrońcą przed Bogiem. Uproś nam u Boga żywą wiarę, byśmy oparli się laicyzacji życia i wszędzie słowem i czynami miłości umieli mężnie ją wyznaczyć. Tak, jak dawniej chroń nas od wojny, ognia, powodzi i wszelkich klęsk żywiołowych. Czuwaj nad ludźmi ciężkiej i niebezpiecznej pracy: strażakami, hutnikami i kominiarzami. Strażaków ucz poświęcenia i ofiarnej służby w czasie klęsk żywiołowych, w ratowaniu ludzkiego życia i mienia. Ucz nas poszanowania środowiska naturalnego. Wyprasza nam u Boga łaski i cnotę męstwa, abyśmy kiedyś przez Miłosierdzie Boże zasłużyli na wieczną nagrodę w niebie. Amen.

Specjalna więź z Maryją

Kolejne myśli... W okresie Bożego Narodzenia bardzo często słyszę pieśń liturgiczną, która zawiera takie słowa: „Hongera, hongera Mama Maria, kwa kumzaa Mwanao leo hii” (Gratulacje, gratulacje Mamo Maryjo, za to, że dziś urodziłaś swojego Syna).

To pokazuje, jak oni tak rodzinie traktują Matkę Bożą.

W Polsce, jak się urodzi dziecko, to każdy przesyła gratulacje rodzicom, a kto tak robi względem Maryi w okresie Bożego Narodzenia? Owszem są podziękowania za to, że zrodziła Syna Bożego, ale takiego ludzkiego powiedzenia „gratulacje Maryjo” to jeszcze nie spotkałem, oprócz tych, które są ukryte w modlitwie „Zdrowaś Maryjo” – jak mawiał św. Ludwik Grignion de Montfort. Warto się nad tym zastanowić.

Wśród moich katechistów jest jeden – Fanueli, który od kilku dobrych lat potrafi pleść różańce ze sznurka. Niemalże na każdym spotkaniu katechistów, po Mszy świętej lub kiedy idzie sobie drogą przez wieś – można go spotkać z obwieszonym sznurkiem na szyi i plecącego w swych dłoniach kolejny różaniec, o który poprosili ludzie.

Kiedyś, podczas comiesięcznej wizyty „sakramentalno-duszpasterskiej” w jednej z wiosek masajskich zacząłem rozdawać uczestnikom Liturgii medaliki Niepokalanej – nie pamiętam już, jaka to była okazja, ale ludzi było kilkadziesiąt. Musiałem rozdać dwa razy więcej, bo ludzie wstawiali się za nieobec-



nymi, chorymi – prosili i dla nich o medalik, aby Maryja miała ich w swojej opiece.

Świadeństwo motywuje do bycia coraz bliżej Pana Boga

Drodzy czytelnicy, mogę z całą pewnością powiedzieć, że Matka Boża jest uwielbiana w naszej parafii i wielu ludzi prosi Ją o wstawiennictwo w różnych sytuacjach. Dla

mnie ukradkowe spoglądanie na ich modlitwy, świadectwo wiary, sposób wypowiadania się o Panu Bogu i Maryi jest możliwością pracy nad własną wiarą i więzią z Maryją. Również motywuje mnie do dalszej posługi duszpasterskiej w mojej placówce misyjnej. Na koniec, mogę śmiało powiedzieć, że Maryja nie omija żadnej wioski.

ks. Arkadiusz Dardziński, Tanzania





dr Danuta Świąćka

- teolog

e-mail: d1a2@poczta.onet.pl

Matka miłosierdzia

Chrystus udziela Kościołowi bogactwa swoich łask przez pośrednictwo Matki Najświętszej. Ze względu na swą rolę Matki Kościoła pełni Ona posługę miłosierdzia wobec każdego ze swych dzieci, które pod krzyżem Jezusa reprezentował „umiłowany uczeń”. Odtąd poprzez ręce Matki miłosierdzia przez całe wieki płynie nieustanny potok Bożych łask. Kościół ukazuje wszystkim wierzącym Maryję jako osobowy przykład miłosierdzia.

Magnificat

Pierwszy z hymnów ku czci miłosierdzia Bożego, wyśpiewany przy nawiedzeniu Elżbiety (Łk 1,46-56). W strukturze tego utworu kluczową rolę odgrywa termin *eleos*, który można oddać jako: „litość, miłosierdzie, zmiłowanie”. W hymnie Maryi występuje on dwukrotnie, za każdym razem mówi o miłosierdziu Boga okazywanym wielokrotnie w dziejach przymierza, jakie zawarł On ze swym ludem. Maryja odwołuje się do bogatej tradycji biblijnej, przechodząc od osobistego doświadczenia miłosiernej miłości Boga do doświadczeń wszystkich, „którzy się Go boją”.

W Nowym Testamencie bojaźń Boża jest ufnością w Jego zbawczą miłość. Zatem jest nazywana „początkiem mądrości” (Syr 1,14) i źródłem

błogosławieństwa. Sprawia ona, że Bóg zniża się do człowieka i ofiaruje mu swoje miłosierdzie. Miłosierna miłość Boga rozciąga się „z pokolenia na pokolenie”, czyli na zawsze, „nad tymi, którzy się Go boją”. Wystarczy zatem unieść się przed Nim w postawie służebnej, aby doznać wywyższenia. Tę właśnie prawdę odkrywa Maryja w swoim hymnie uwielbienia.

Całe życie Maryi stanowi przejaw zwycięstwa miłosiernej miłości Boga.

Jest Ona pierwszą spośród zbawionych, należy w sposób szczególny do tych, którzy boją się Pana, gdyż w Niej pierwszej objawiło się w pełni Boże miłosierdzie.

Miłość Boża, objawiona w Słowie Wcielonym, polega na całkowitym oddaniu się służbie drugiemu. Właśnie w ten sposób pojmuje swą miłość Maryi, gdy nazywa siebie służebnicą Pańską: cała oddaje się na służbę Bogu Ojcu, a zrazem ludziom. Pokora Maryi, ubogacona darami wiary, nadziei i miłości stanowi jednocześnie wzór dla chrześcijan.

Modlitwa Maryi, zawarta w hymnie Magnificat, ma nas nauczyć, jak wielbić Boga całym swym życiem. Jak wypowiadać uwielbienie Boga nie tylko ustami, ale i sercem. Ona wielbi Boga przez to, że wyraża zgodę na udział w Jego zbawczym planie. Zgadza się oddać



całe życie na służbę Synowi. Staje się tym samym wzorem dla nas wszystkich, którzy zostaliśmy powołani do tego, byśmy istnieli „ku chwale Jego majestatu” (Ef 1,12).

Maryja, która otwiera nam drzwi miłosierdzia, to „Matka miłosierdzia”, ale przede wszystkim Matka Jezusa Chrystusa. Jej zgoda na przyjęcie Syna Bożego otworzyła światu drogę do uzyskania Bożego miłosierdzia. Wszystko w życiu Maryi zostało uformowane przez obecność miłosierdzia, które stało się ciałem. Sama „weszła do sanktuarium miłosierdzia Bożego, ponieważ wewnętrznie uczestniczyła w tajemnicy Jego miłości” (Franciszek, *Misericordiae vultus* 24). Maryja, jako nasza Matka, jest hojną szafarką darów. Świadczy nam

nieustannie swoje miłosierdzie i „potwierdza, że miłosierdzie Syna Bożego nie zna granic i dociera do wszystkich, nie wykluczając nikogo” (tamże).

Maryja nie zatrzymuje naszego spojrzenia na sobie, tylko zwraca nas ku Synowi, przed którym sama się pochyla. Nasza Matka pragnie, by w centrum uwagi było Boże Miłosierdzie, najpełniej objawione w Jezusie, które trwa „z pokolenia na pokolenie” (Łk 1,50). Ona jak nikt inny „zna tajemnicę Bożego miłosierdzia. Wie, ile ono kosztowało, i wie, jak wielkie ono jest. W tym znaczeniu nazywamy Ją również Matką miłosierdzia — Matką Bożą miłosierdzia lub Matką Bożego miłosierdzia” (Jan Paweł II, *Dives in misericordia* 9).



prof. Piotr Kosiak
– Teolog, biblista,
profesor zarządzania,
miłośnik Mazur – okolic Ełku,
gdzie ze swoją rodziną spędza
lepszą połowę życia.

Maj – miesiąc Maryi. Biblijne źródła i mazurskie tradycje nabożeństw majowych

Miesiąc maj w Kościele katolickim jest szczególnie czasem poświęconym Matce Bożej. To właśnie wtedy, wieczorami, w kościołach i przy przydrożnych kapliczkach, rozbrzmiewają słowa „Chwalcie łąki umajone...”, a Litanią Loretańską wierni powierzają Maryi swoje troski i nadzieje. Nabożeństwa majowe mają długą historię – głęboko zakorzenioną w pobożności ludowej, biblijnej duchowości oraz lokalnych tradycjach, również tych mazurskich.

Biblijne korzenie maryjnej pobożności

Choć sama forma nabożeństw majowych nie pochodzi bezpośrednio z Biblii, ich duchowa treść jest mocno osadzona w Piśmie Świętym. Maryja – pokorna Służebnica Pańska – odgrywa kluczową rolę w historii zbawienia. Już prorocy Starego Testamentu, choć nie znali Jej imienia, zapowiadali Jej misję: „Oto Panna pocznie i porodzi Syna” (Iz 7,14). W Nowym Testamencie Maryja jest Tą, która z wiarą i ufnością odpowiada Bogu: „Oto Ja służebnica Pańska” (Łk 1,38). W Jej osobie Kościół widzi wzór wiary, posłuszeństwa i całkowitego oddania Bogu. To właśnie dlatego tak wielu chrześcijan zwraca się do Niej w modli-

twie. Litania Loretańska, będąca centralnym elementem nabożeństw majowych, składa się z tytułów Maryi, które nie tylko wyrażają Jej chwałę, ale także nawiązują do obrazów biblijnych: „Arko Przymierza”, „Wieżo Dawidowa”, „Gwiazdo zaranna”, „Domie złoty”. Każdy z tych tytułów jest symbolem duchowego piękna i Bożej obecności.

Początki nabożeństw majowych

Tradycja nabożeństw majowych sięga średniowiecza, jednak ich bardziej formalna forma ukształtowała się we Włoszech w XVIII wieku. Papież Pius VII w 1815 roku zatwierdził nabożeństwo majowe jako praktykę pobożności katolickiej. Z Rzymu rozpowszechniło się ono na cały świat, docierając także do Polski, gdzie przyjęło się szczególnie ciepło, zwłaszcza na wsiach i wśród ludu, dla którego Maryja była „naszą Matką i Królową”.

Mazurskie kapliczki i wieczorne śpiewanie

Mazury, choć przez wieki zamieszkiwane przez ludność o różnych wyznaniach i narodowościach, zachowały w wielu miejscach tradycje katolickie – w tym szczególnie nabożeństwo do Matki Bożej.



Po wojnie, wraz z osadnikami z różnych regionów Polski, przybyły także ich formy pobożności, a wśród nich – nabożeństwa majowe.

Przy drogach, wśród pól, w cieniu lip i brzoź stanęły drewniane lub murowane kapliczki. Niektóre z nich mają ludowe figury Maryi, inne – obrazy Matki Boskiej Częstochowskiej lub Ostrobramskiej. Wieczorami, szczególnie w małych mazurskich wsiach, mieszkańcy zbierali się przy tych kapliczkach, by wspólnie śpiewać Litanię Loretańską, pieśni maryjne, odmawiać różaniec. Dla wielu była to nie tylko modlitwa, ale także wspólnotowe przeżycie, wyraz jedności i tradycji przekazywanej z pokolenia na pokolenie.

W niektórych parafiach do dziś zachował się zwyczaj odwiedzania kapliczek podczas pieszych procesji majowych, a dzieci przynoszą Maryi

kwiaty – znak wdzięczności i miłości.

Majowe zaproszenie do bliskości z Maryją

W czasach niepokoju, zagubienia i codziennego zabiegania nabożeństwa majowe pozostają duchową oazą – przestrzenią spotkania z Maryją, która – jak w Kanie Galilejskiej – zawsze wskazuje na Jezusa: „Zróbcie wszystko, cokolwiek wam powie” (J 2,5). To zachęta, by w maju – a najlepiej każdego dnia – zawieść swoje życie Tej, która nigdy nie zostawia swoich dzieci.

Niech majowe nabożeństwa na nowo rozpalą w nas pragnienie modlitwy i obecności Maryi w codziennym życiu – nie tylko w kościele, ale też w domach, na podwórkach, przy kapliczkach. Niech będą pieśnią serca, która – jak echo z mazurskich pól – rozbrzmiewa chwałą Matki Bożej.



ks. dr Teodor Puszcz TChr
– doktor liturgiki, proboszcz
Polskiej Misji Katolickiej
w Bochum

Chleb w liturgii

Chleb – pieczywo z mąki i wody na drożdżach lub na zakwasie. W naszej kulturze odgrywa niezwykle ważną rolę, gdyż stanowi podstawowy pokarm, podobnie jak ryż czy proso w innych kulturach i narodach. Wypieka się go na bazie mąki chlebowej pozyskanej z ziaren pszenicy, żyta, jęczmienia czy orkiszu. Podstawowym składnikiem ciasta chlebowego, poza mąką i wodą, jest sól, jednakże można je ubogacić różnymi dodatkami, aby otrzymać odpowiedni – ulubiony smak.

Chleb w Biblii

Na Bliskim Wschodzie chleb z jęczmienia był chlebem codziennym (por. Ez 4, 9), było tak także jeszcze w czasach Jezusa (por. J 6, 9). Ludy wędrownie, jak i osiadłe miały zwyczaj wypiekania chleba każdego tygodnia. Aby uczcić gości, częstowano go świeżym chlebem (por. 1 Sm 28, 24-25), wypiekanym specjalnie dla niego samego (por. Rdz 19, 3). Dzielenie chleba było oznaką przyjaźni (por. Rdz 18, 5) i solidarności (por. Iz 58, 7). Semici spożywali również pieczone ziarna (por. Rt 2, 14). To codzienne pożywienie (chleb i prażone ziarna) nie było dozwolone w czasie poprzedzającym Święto Przaśników (por. Kpł 23, 14). Chleb niekwaszony czyli przaśny spożywano podczas tego święta, na początku żniw (por. Pwt 16,

9) i ofiarowania pierwszego kłosa (por. Kpł 23, 6). Żniwa były początkiem i odziciem nowego „świata”, dlatego nie spożywano chleba kwaszonego, lecz chleb nowy, przaśny, bez kwasu. O ile chleb przaśny uchodził za „chleb mizerii”, o tyle mannę określano jako „chleb z nieba” (por. Ps 78(77), 24). W Starym Testamencie znajdujemy opis tego, co Jahwe uczynił ze swoim narodem: „Utrapił cię, dał ci odczuć głód, żywił cię manną, której nie znałeś ani ty, ani twoi przodkowie, bo chciał ci dać poznać, że nie samym tylko chlebem żyje człowiek, ale człowiek żyje wszystkim, co pochodzi z ust Pana” (Pwt 8, 3). Ten pokarm był znakiem od Boga dla Jego ludu, znakiem zależności człowieka od Stwórcy i Pana. Był także znakiem próby (por. Pwt 8, 16). Chleb ofiarowany po wejściu do Kannanu zastąpił mannę jako chleb zastępczy. Dla Jezusa manna również była przejściowym pokarmem, nie gwarantującym życia, chlebem życia stanie się dopiero On sam i Jego Ciało (por. J 6, 35). Na obfitość Bożego błogosławieństwa wskazuje nadmiar oliwy (por. 2 Krl 4, 4) oraz rozmnożonych chlebów (por. Mt 14, 20). Także prawo Boże jest dla człowieka jak chleb (por. Am 8, 11 – głód słuchania słów Pańskich; Pwt 8, 6 – przestrzeganie nakazów Pana). Chleb należy również do elementów uczty mesjańskiej (por. Iz 65, 11-13). Święta biblijne charakteryzuje związane ich z użyciem chleba



jako znaku przymierza z Bogiem. Chleb bowiem wyraża życiową komunie Boga z Jego ludem.

Chleb staje się symbolem życia człowieka i wskazuje na to wszystko, czym człowiek powinien żyć – Słowo Boże i Jego prawo.

Jezus podejmował te tematy i ukazany został jako „organizator” uczty Boga z Jego ludem.

Chleb w liturgii

Jezus Chrystus chciał, żeby chleb i wino były znakami Jego Ofiary, a nie w pierwszym rzędzie braterstwa. Podając zaś uczniom „chleb”, uczynił ich uczestnikami zbawczej śmierci. Św. Paweł upomina się o to, aby chrześcijanie nie sprowadzali Eucharystii tylko do posiłku: „czyż nie macie domów, aby tam jeść i pić? (1 Kor 11, 22). Jezus Chrystus użył chleba i wina przede wszystkim jako znaki przymierza (por. Mt 26, 26-28; Mk 14, 22-24; Łk 22, 19-20). Dlatego nie można zgodzić się, aby w Eucharystii zamie-

niać chleb na inne dary. Trzeba nadal utrzymać tradycję, której podstawą jest jasność stanowiska Biblii i ciągłość praktyki Kościoła w tym względzie. Jako czwarty świadek (zamiast św. Jana) dołącza do Ewangelistów św. Paweł, który napisał: „Ja bowiem otrzymałem od Pana to, co wam przekazałem, że Pan Jezus tej nocy, kiedy został wydany, wziął chleb i dzięki uczyniwszy połamał i rzekł: «To jest Ciało moje, za was [wydane]. Czyńcie to na moją pamiątkę.» (1 Kor 11, 23-24). Dalej, wspomina o Kielichu Krwi Chrystusa.

W Kościele katolickim chleb jest błogosławiony przy różnych okazjach (np. wspanienie św. Agaty, św. Antoniego), czy, jak to jest w polskiej tradycji przed wigilią, błogosławimy opłatki.

Do Chleba eucharystycznego przez nas przyjętego bardzo często odwołują się Modlitwy po Komunii: „Wszechmogący Boże, Ty nas nakarmiłeś eucharystycznym Chlebem; udziel nam Twojego pokoju, aby gdy nadejdzie Twój Syn umiłowany, zastał nas czuwających i gotowych na Jego spotkanie” (Modlitwa po Komunii z 23 grudnia).



Weronika Fląd

- dziennikarz, pracownik działu medialnego diecezji ełckiej

Lanciano to włoskie, średniej wielkości miasto, położonym w środkowych Włoszech w regionie Abruzja, w pobliżu Adriatyku. Cud eucharystyczny wydarzył się tu w VIII w., w niewielkim kościółku i, jak wspomina o. Zbigniew Deryło OFMConv, jest on pierwszym, odnotowanym w historii Kościoła.

W kościele pod wezwaniem św. Longina, kapłan z zakonu św. Bazylego odprawiał Mszę św. Mnich, któremu dość często i regularnie zdarzało się wątpić w przeistoczenie, po konsekracji, kiedy wypowiedział słowa „Bierzcie i jedzcie, to jest moje Ciało... Bierzcie i pijcie, to jest moja Krew”, zauważył, jak hostia w jego dłoniach przemieniła się w okrągły fragment ciała, a wino w krew. Kapłan zamilkł. Nagle, jego serce zaczęło napęczać się radością Bożą, która niejako kazała mu oznajmić o tym cudzie innym. Po jakimś czasie zawołał: „Patrzcie, oto prawdziwe Ciało i Krew Pana naszego Jezusa Chrystusa, które uczynił widzialne dla mnie w tym celu, abym nie był już niedowiarakiem lecz wierzącym, wejdźcie i zobaczcie, jaki cud się dokonał”.

Kilka dni po cudownym wydarzeniu, mnisi zauważyli, że cudowna hostia się kurczy. W trosce o cud przybili Ciało Pańskie wokół 12 gwoździakami do specjalnego, kosztownego materiału z myślą, żeby

je zachować w kształcie hostii dla przyszłych pokoleń. Do dzisiaj dzięki ich rozsądnemu działaniu cudowne Ciało z Lanciano ma okrągły kształt. Najświętsza Krew Chrystusa podzieliła się natomiast w pięć osobnych baryłek. Za pozwoleniem biskupa zostały one zważone, z czego pozostał zapis, według którego ciężar pojedynczej miał być równy ciężarowi pięciu, ciężar dwóch równy ciężarowi trzech, a ciężar najmniejszej bryłki równy ciężarowi największej.

Relikwie cudu eucharystycznego przechowywane były w kościele pw. św. Longina do czasu zakończenia budowy kościoła św. Franciszka. W 1920 roku zostały umieszczone za głównym ołtarzem, gdzie pozostają do dziś. Kościół znajduje się obecnie pod opieką franciszkanów konwentualnych. Po wejściu do głównej nawy wzrok zwiedzającego natychmiast przykuwa to, co znajduje się za głównym ołtarzem. Pod monumentalnym marmurowym cyborium widzimy okazałe marmurowe tabernakulum, w którym znajdują się relikwie cudu eucharystycznego. Relikwie można zobaczyć z bliska – prowadzą do nich schody. Relikwię ciała Pańskiego przechowuje się w kunsztownej srebrnej monstrancji wykonanej przez neapolitańskiego artystę na początku XVIII wieku. Grudki krwi znajdują się natomiast w XVII-wiecznym kielichu z kryształu górskiego.

Podczas gdy inne cuda eucharystyczne są trudne do jed-



noznacznego określenia, ten jest wyjątkowy. Cuda eucharystyczne są często trudne do zauważenia z daleka, a same ich ślady to często ciemne plamy krwi na pergaminie lub szatach liturgicznych.

W przypadku cudu eucharystycznego z Lanciano hostia ma kształt okrągły i jest podobna wielkością do dużej hostii używanej podczas mszy św. Jest płaska, choć uważa się, że kiedyś miała kształt serca.

Cud został zatwierdzony 17 lutego 1574 r. decyzją biskupa Lanciano, Rodrigueza Gaspere. W 1970 r. i w 1971 r. przeprowadzono badania, którymi kierowali prof. dr. Odoardo Linoli ordynatora Szpitala Riuniti w Arezzo, ekspert w dziedzinie anatomii histopatologii, chemii i diagnostyki laboratoryjnej Uniwersytetu z Arezzo oraz prof. dr. Ruggero Bertelli z Instytutu Anatomii Prawidłowej Uniwersytetu ze Sieny. Pobrano próbki z Ciała i Krwi i poddano je licznym badaniom. Badania trwały dwa lata, a ich wnioski z badań podano do wiadomości publicznej:

- Relikwia jest ludzkim mięśniem sercowym składającym się z tkanki mięśni prążkowanych śródsierdza.
- W zachowanym ciele znajdują się różne części serca: śródsierdzie, wsierdzie, nerw błędny i lewa komora serca o dużej grubości mięśnia sercowego.
- Krew jest krwią ludzką: analiza chromatograficzna wykazała to z całą pewnością.
- Ciało i krew były ludzkie i w obu próbkach odnaleziono ślady tej samej grupy krwi – AB.
- Nie było śladu soli ani substancji konserwujących stosowanych w starożytności do balsamowania lub mumifikacji.

W 1981 roku, aby potwierdzić autentyczność cudu, i dotychczas przeprowadzone badania, ponownie przeprowadzono liczne i skrupulatne ekspertyzy naukowe. W 1991 roku ONZ wysłało swoją komisję lekarską, by przebadala cud z Lanciano. Stwierdzono jednoznacznie, że wszystkie wcześniejsze wnioski naukowe są prawdziwe.

CURRICULUM VITAE

Śp. ks. prał. Jerzy Owsianka (8.09.1960–25.03.2025)

Jerzy Owsianka urodził się 8 września 1960 roku w Podegrodziu, w rodzinie Józefa i Anny z domu Nawalaniec; został ochrzczony w tamtejszym kościele parafialnym, 25 września 1960 roku; tam też przyjął pozostałe sakramenty wtajemniczenia chrześcijańskiego. Ukończył Szkołę podstawową w Podegrodziu oraz Liceum Ogólnokształcące w Starym Sączu. Po uzyskaniu świadectwa dojrzałości w 1979 roku rozpoczął naukę w Policealnym Studium Zawodowym w Nowym Sączu, które ukończył w roku 1981 z tytułem technika elektromechanika. W lipcu 1981 roku złożył stosowne dokumenty i poprosił o przyjęcie do Wyższego Seminarium Duchownego w Olsztynie. Przez 6 kolejnych lat w Olsztynie odbywał formację do kapłaństwa, zdawał niezbędne egzaminy i przyjął posługi lektoratu i akolitu. Święceń diakonatu udzielił mu 13 czerwca 1986 roku bp Wojciech Ziemia. Rok później, 30 maja 1987 r. diakon Jerzy Owsianka przyjął święcenia kapłańskie z rąk biskupa Edmunda Piszczaka.

Pierwsze i jedyne posłanie wikariuszowskie po święceniach ks. Jerzy wypełniał w parafii pw. św. Jana Chrzyciela w Pisku (1987-1991); w tym też czasie uzyskał tytuł magistra teologii na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim. Po czterech latach pracy duszpasterskiej w Pisku ks. Jerzy Owsianka otrzymał od Biskupa Warmińskiego Ed-

munda Piszczaka propozycję objęcia i tworzenia nowo-ustanawianej parafii pw. NMP Królowej Apostołów w Elku. Z dniem 1 lipca 1991 roku ks. Jerzy został pierwszym proboszczem tej parafii.

W 1992 roku Ojciec Święty Jan Paweł II dokonał reorganizacji administracyjnej Kościoła w Polsce, skutkiem czego powstała Diecezja Elcka. W strukturach Diecezji Elckiej Ks. Jerzy Owsianka pełnił wiele różnych funkcji i urzędów, pozostając jednocześnie proboszczem parafii pw. NMP Królowej Apostołów w Elku. Należał wielokrotnie do Rady Kapłańskiej Diecezji Elckiej, do Kolegium Konsultorów, oraz Zespołu doradczego Biskupa ds. personalnych; był Delegatem Biskupa Elckiego ds. Nauczania i Wychowania w Wyższym Seminarium Duchownym Diecezji Elckiej; wieloletnim członkiem, a z czasem przewodniczącym Diecezjalnej Rady Ekonomicznej, Członkiem Komisji ds. Duszpasterstwa oraz Komisji ds. Katolików Świeckich i Komisji ds. Duchowieństwa I Synodu Elckiego; Diecezjalnym Moderatorem Ruchów i Stowarzyszeń Katolickich; należał do Diecezjalnej Rady Duszpasterskiej, Diecezjalnej Komisji Liturgicznej i był spowiednikiem Alumnów WSD w Elku. Bardzo charakterystyczna dla ks. Jerzego była praca ze wspólnotami i grupami modlitewnymi, zarówno w parafii, jak i na szczeblu diecezjalnym, gdzie przez wiele lat posługi-

wał jako Diecezjalny Duszpasterz Ruchów Katolickich oraz Diecezjalny Moderator Ruchu Rodzin Nazaretańskich.

Bp Wojciech Ziemia w roku 2000 obdarzył Ks. Jerzego Owsiankę godnością Kanonika Honorowego Sambijskiej Kapituły Konkatedralnej.

W latach 2002-2004 był Dyrektorem Wydziału Duszpasterstwa Ogólnego Elckiej Kurii Diecezjalnej, a w latach 2008-2010 Dyrektorem Wydziału Duszpasterstwa Rodzin. W strukturach dekanatu elckiego pw. Miłosierdzia Bożego przez różne kadencje ks. Jerzy był Ojcem Duchownym Kapłanów, Dekanalnym Duszpasterzem Rodzin, a także Wicedziekanem i Duszpasterzem trzeźwości.

W 2008 roku Biskup Elcki, bp Jerzy Mazur, obdarzył Ks. Jerzego Owsiankę godnością Kanonika Gremialnego Kapituły Konkatedralnej Sambijskiej, zaś w 2010 roku Biskup Mazur uzyskał dla ks. Jerzego godność papieską Kapelana Jego Świątobliwości.

Pomimo wielu funkcji i urzędów, ks. prał. Jerzy Owsianka bez wątpienia całkowicie i z miłością oddawał się swojej parafii w Elku, tworząc ją od podstaw, budując wspólnotę wiernych i wznosząc widzialną świątynię z kamienia – najpierw mniejszą kaplicę, z czasem rozbudowaną do obecnych rozmiarów kościoła, z dobudowanymi pomieszczeniami parafialnymi służącymi dusz-



pasterzom i wiernym. Jego gorliwa praca duszpasterska zaowocowała rozpoczęciem w 1998 roku Dzieła Wieczystej Adoracji Najświętszego Sakramentu, które to dzieło trwa po dziś dzień i stało się zaczątkiem Wieczystej Adoracji również w innych parafiach naszej Diecezji Elckiej.

Po 27 latach posługi w Elku, z dniem 1 sierpnia 2018 roku ks. prał. Jerzy Owsianka został mianowany proboszczem parafii pw. MB Częstochowskiej w Augustowie i tu pracował aż do swojej śmierci.

Dał się poznać jako gorliwy duszpasterz, dobry organizator i gospodarz parafii. Dotknięty cierpieniem choroby nie tracił ducha i kontynuował posługę duszpasterską.

Dnia 25 marca 2025 roku, w Uroczystość Zwiastowania Pańskiego, Ks. prał. mgr Jerzy Owsianka odszedł do wieczności, w 65. roku życia i 38. roku kapłaństwa.

Requiescat in pace

Ks. Marcin Maczan
Kancelarz Kurii

Droga Mamo Księdza Jerzego, Drogie Jego Rodzeństwo z Rodzinami

W Imieniu parafian NMP Królowej Apostołów w Elku, gdzie proboszczem w latach 1991-2018 był Wasz Syn i Brat, chcę przekazać słowa wdzięczności i zachwytu sposobem pasterzowania w naszej parafii.

Budował Kościół dla Królowej Apostołów w nowo utworzonej parafii od fundamentów, ale jednocześnie budował wspólnotę duchową. Powstawały ruchy parafialne jak przysłowiowe grzyby po deszczu, które sprzyjały pogłębieniu wiedzy i wiary oraz znosiły anonimowość między nami. Rodziły się powołania kapłańskie i zakonne. Zaistniały cuda za przyczyną Sługi Bożego Stanisława Papczyńskiego, które posłużyły do Jego beatyfikacji i kanonizacji.

Udziałem tejże parafii stał się Dar Wieczystej Adoracji Jezusa Eucharystycznego, która trwa nieprzerwanie już 27 lat. Uczyliśmy się odkrywać, jak bezcenna jest każda chwila przed Bogiem. Świątynia jest zawsze otwarta dzień i noc. Pan Jezus czeka na każdego, by słuchać, przemieniać, wybaczać zawsze i wszystko, spietrza nad nami błogosławieństwo swoje.

Za staraniem Księdza Jerzego przeżywalismy misję i budujące rekolekcje. Do dziś, co najmniej trzy razy każdego dnia, mamy możliwość uczestniczenia we Mszy świętej - tej najdonioślejszej czynności naszego życia - i słyszeć świadectwo kapłana: Oto Baranek Boży. Dlaczego właśnie Baranek? Może dlatego, że trudno jest zabić każde inne zwierzę, a baran sam się podstawi i tylko łyżę mu ciekłą. Nie byłoby tej obfitości łask płynących z Mszy świętych, gdyby nie szafarze tajemnic największych działających: IN Persona Christi (w Osobie Chrystusa).

Wdzięczni jesteśmy wszystkim kapłanom, którzy posługiwali w naszej parafii, posługują i przyjdą w przyszłości, z pierwszym Proboszczem Jerzym Owsianką na czele.

Kiedy zapytałam kilka osób, kim był dla nich Ks. Jerzy przez te wszystkie lata, podnoszono różne rodzaje dobra, jakiego doświadczały, ale wszyscy ze łzami w oczach stwierdzali, że „stracili Ojca”. Tak - Ks. Jerzy podjął się kierownictwa duchowego dla wielu parafian i nie tylko. Często, wieczorami, ok. godz. 20:00, przychodził do konfesjonułu i spowiadał również z innych parafii i miast. Dla wszystkich miał czas. W tej posłudze delikatnej i trudnej nie było powierzchowności. Miał też stałą godzinę nocnej adoracji.

Uczestniczyłam kiedyś we Mszy św. pogrzebowej miejscowego nauczyciela. Ofiarę złożoną na tacę przez licznych uczestników pogrzebu Ks. Jerzy zagospodarował już podczas tej Mszy świętej, ogłaszając, że ofiary wystarczy na Msze gregoriańskie. Tak mógł zrobić tylko ojciec dla Swojego zmarłego dziecka. Ks. Jerzy był kapłanem miłującym ludzi i ludzie to wyczuwali.

W dobrym tonie jest aktualnie narzekać na kapłanów, ośmieszając ich, odzierać z dobrego imienia, a nawet drwić. Zapomnieliśmy o starym polskim porzekadle, że „kto na kapłana narzeka,

ten jego posługi nie doczeka”. „Nie sądźcie Moje sługi. Sąd nad nimi zostawcie Mnie - mówił Jezus do Katarzyny ze Sieny - wy zdacie sprawę z tego, coście uczynili dla ich uświęcenia”. Ojciec Jerzy był moim spowiednikiem i kierownikiem duchowym od 1993 r., a więc 32 lata.

Pięknie otwierał Parafian na Świętych Obcowanie. Uczył zawierzenia Matce Bożej we wszystkim, swoje duchowe dzieci znał po imieniu. Był kapłanem radosnym, a czerpał tę radość z nadziei nieba, czego nie ukrywał. Ufam, że Pan Jezus znalazł w Nim upodobanie swoje. Przygotowywał się do spotkania z Nim. Temat ten był przedmiotem konferencji i kazań, które głosił.

Pan Jezus pouczał pewnego francuskiego kapłana ks. Gastona, iż „kiedy wybije godzina naszego Spotkania, zrozumiesz jak cenna jest w Moim Sercu śmierć Moich sług, kiedy przyjmują ją w zjednoczeniu ze Mną. Śmierć tak przyjęta jest wielkim narzędziem, ożywiającym zbuntowaną ludzkość i wielkim dziełem uświęcania świata”.

„Po cóż mi to kapłaństwo, jeżeli miałoby mnie nie uświęcić i tych, którym posługuję” - mówił Ks. Jerzy. Patrzył z ufnością w oczy śmierci, ale żartobliwie mówi, że postawił Panu Jezusowi jeden warunek: „nie interesuje Mnie czyścić”.

Ciesz się Matko, ciesz się cała Rodzino, cieszcie się Parafianie, którym posługiwał Ks. Jerzy, bowiem zostawił nam wszystkim najwspanialszy i najbogatszy testament: udział w dziele uświęcania świata, a więc i nas. Księżu Jerzy, mamy w Tobie orędownika u Pana i za to będziemy Bogu dziękować we Mszy świętej gregoriańskiej i za Twoje życie pośród nas. Pan Jezus przygotował to Spotkanie z Tobą w Święto Zwiastowania NMP.

Swoją trzynastą stacją Drogi Krzyżowej /zdjęcie z Krzyża i na kolana Swojej Matki złożenie ciała/ tak sam skomentował: „Ukojenie, tak w życiu, jak i w śmierci, jest w ramionach Matki. Do życia na ziemi zrodziła Cię matka ziemską, do życia w Niebie rodzi Cię Moja Matka. Oddaj się Jej. Ona w swych dłoniach uniesie Cię, by złożyć Twą duszę przed tronem Ojca”.

Jezus pociesza nas wszystkich w stacji Czternastej swojej Drogi Krzyżowej „Dziecko moje, pogrzeb oznacza powrót do Domu Ojca - do życia wiecznego z Nim. Nie bój się rozłąki z bliskimi, to rozłąka pozorna. Dopiero wtedy będziesz mógł ogarnąć cały świat i wszystkich, którzy są jeszcze w drodze. Wtedy będziesz mógł być przy nich, służyć im, wspomagać i czekać na progu Domu Ojca na ich nadejście i radość spotkania w Bogu.

Księżu Jerzy, znając aż nadto Twoją gorliwość kapłańską o zbawienie powierzonych Ci dusz, będziesz miał dużo pracy, za którą Bogu niech będą dzięki.

*Podziękowanie w Imieniu Parafian składa
Krystyna Orzeł*

Nie uciekły. Zostały do końca.

Beatyfikacja 15. Sióstr Katarzynek – światło w ciemnościach wojny

31 maja 2025 r. w Braniewie Kościół wyniesie na ołtarze 15 Sióstr Katarzynek – kobiet, które w ostatnich miesiącach II wojny światowej zginęły, pozostając wierne Bogu, powołaniu i ludziom. Ich męczeństwo nie było przypadkowe – było świadectwem wiary złożonym w najciemniejszym czasie historii.

Warmia czasów próby 1945 r.

W styczniu 1945 r. Armia Czerwona rozpoczęła ofensywę w Prusach Wschodnich, kierując się na Olsztyn, Elbląg i Królewiec. Warmia znalazła się na trasie tej bezwzględnej operacji. Region zamienił się w krwawy szlak śmierci i zniszczenia. Ponad 2 mln Niemców i Warmiaków próbowało uciec przed frontem, często ginąc z zimna, głodu i chaosu.

W Braniewie, Lidzbarku, Orniecie i innych miejscowościach Siostry Katarzynki – obecne na Warmii od XVI w. – pozostały na miejscu, nie opuszczając chorych, rannych, dzieci i starszych. Zapłaciły za to najwyższą cenę. Z powodu wycieńczenia, przemocy, chorób, bombardowań oraz wywózki do łagrów w głąb Rosji zginęły łącznie 102 siostry. Ich historie są wzruszające, często niezwykle i bohaterские. Zostały zachowane we

wspomnieniach tych, którzy przeżyli wojenną gehennę. To 15 postaci szczególnych – nie przez wielkie czyny, lecz przez cichą wierność wartościom, które niosły aż po kres.

Zabite z nienawiści do wiary

Siostry Katarzynki nie były ofiarami przypadkowych ataków – zginęły, ponieważ były osobami konsekrowanymi, uosabiającymi świat, którego nowa ideologia chciała się pozbyć. Jak przypomina ks. prof. Wojciech Zawadzki w opracowaniu „Historyczny i ideologiczny kontekst męczeństwa sióstr św. Katarzyny na Warmii w 1945 r.”, akty te były nie tylko przejawem brutalnej przemocy wojennej, ale także wyrazem nienawiści systemowej – ideologicznej i antyreligijnej. W duchu nienawiści do Boga, jaką zaszczerpił komunizm, konsekrowane kobiety postrzegano jako świadków innego porządku – Bożego porządku – dlatego stawały się obiektem nienawiści i przemocy. Zginęły in odium fidei – z nienawiści do wiary. I z tą wiarą na ustach oddały swoje życie.

Heroizm serca

Zgromadzenie Sióstr św. Katarzyny Dziewicy i Męczennicy, założone przez bł. Reginę Protmann w 1571 r. w Braniewie,



wie, było od wieków znakiem służby, miłości i oddania. Jego duchowość łączyła głęboką kontemplację z odwagą działania – zwłaszcza wobec ubogich, chorych, zapomnianych. W chwili zagrożenia wojną wiele z sióstr mogło opuścić klasztor. Ale zdecydowały się pozostać. Nie dlatego, że nie mogły odejść – lecz dlatego, że nie chciały odejść, dopóki był choć jeden człowiek, który ich potrzebował. To heroizm serca zapisany w pamięci Kościoła. Te kobiety, z różańcem w dłoni i modlitwą na ustach, stały się męczennicami XX w.

Beatyfikacja jako akt pamięci i nadziei

Proces beatyfikacyjny Sióstr Katarzynek, zamordowanych w 1945 r. podczas ofensywy Armii Czerwonej na Warmii, rozpoczął się w 2004 r. w Braniewie. Zgromadzono

i przebadano obszerną dokumentację archiwalną oraz przesłuchano kilkudziesięciu świadków w Polsce i Niemczech. W 2024 r. papież Franciszek zatwierdził dekret o ich męczeństwie.

Uroczystość beatyfikacyjna odbędzie się 31 maja 2025 r. w Braniewie – miejscu symbolicznym nie tylko dla zgromadzenia, ale i dla historii Warmii. Jako legat papieski Mszy św. przewodniczyć będzie kard. Marcello Semeraro, prefekt Dykasterii Spraw Kanonizacyjnych. To wydarzenie nie tylko wynosi na ołtarze 15 męczennic – to również akt sprawiedliwości wobec kobiet, których ofiara przez lata pozostawała przemilczana.

Grono 15 męczenniczek

Maria Abraham (s. Rorlanda), ur. 1914 r. w Tol-

micku, zm. 25.06.1945 r. w Ornecie (pow. Lidzbark Warmiński). Z wielkim oddaniem posługiwała w klinice ortopedycznej we Fromborku. Zachorowała na gruźlicę i leczyła się w szpitalu w Ornecie. Zmasakrowana została przez żołnierzy radzieckich i zmarła po kilku miesiącach nie odzyskawszy zdrowia.

Rozalia Angrick (s. Sabina), ur. 1880 r., zm. 02.02.1945 r., Lidzbarku Warmińskim, gdzie była przełożoną domu zakonnego. Pracowała też jako pielęgniarka, opiekunka i wychowawczyni młodzieży. Zginęła w obronie czci, po wtargnięciu żołnierzy radzieckich do klasztoru. Gdy stawiała opór i broniła młodsze współsiostry, żołnierz strzelił jej w szyję.

Agata Eufemia Bönigk (s. Adelgarda), ur. 1900 r. w Starym Targu, pow. Sztum, zm. 27.01.1945 r. w Kętrzynie. Była organistką, pielęgniarką i wychowawczynią dzieci. Zginęła w obronie czci, kluta sztyłem i przywiązana za nogi do pędzącego pojazdu.

Maria Domnick (s. Liberia), ur. 1904 r., zm. 23.01.1945 r. w Olsztynie, gdzie posługiwała jako pielęgniarka w szpitalu. Zginęła w obronie chorych dzieci, gdy po wkroczeniu Armii Czerwonej wyszła ze schronu w poszukiwaniu jedzenia dla dzieci, którymi się opiekowała; została zastrzelona.

Jadwiga Fahl (s. Caritina), ur. 1887 r., zm. 05.06.1945 r. we Wrzeszczu (Gdańsk). Była wikarią generalną Zgromadzenia i organistką; uczyła też gry na fortepianie. Zakatowana została przez żołnierzy radzieckich, broniąc młode współsiostry przed zgwałceniem.

Marta Klomfass (s. Krzysztofa), ur. 1903 r., zm.

22.01.1945 r. w Olsztynie. Posługiwała na sali operacyjnej w miejscowym szpitalu. Zginęła pobita i zasztyletowana w obronie czci własnej i chorych, którymi się zajmowała.

Maria Margenfeld (s. Maurycja), ur. 1904 r., zm. 07.04.1945 r. w łagrze w Tule w Rosji. Była pielęgniarką i dietetyczką w szpitalu w Olsztynie. Maltretowana i bita przez żołnierzy radzieckich, była więziona i wywieziona do łagru w Rosji, gdzie zginęła, opiekując się chorymi.

Cecylia Mischke (s. Tyburcja), ur. 1888 r., zm. 08.07.1945 r. w łagrze w Tule w Rosji. Posługiwała jako zakrystianka i pielęgniarka w szpitalu. Do końca służyła bliźnim. Maltretowana była przez żołnierzy radzieckich a następnie wywieziona do łagru w Tule, gdzie w wielkich cierpieniach zmarła.

Katarzyna Elżbieta Müller (s. Leonis), ur. 1913 r. w Gdańsku, zm. 05.06.1945 r. w Rosji. Pracowała jako pielęgniarka w szpitalu w Olsztynie. Maltretowana i torturowana przez żołnierzy radzieckich, była więziona a następnie wywieziona do Rosji, gdzie zginęła w łagrze w obronie czci.

Anna Pestka (s. Bona), ur. 1905 r., zm. 01.05.1945 r. w Ornecie (pow. Lidzbark Warmiński). Pracowała w administracji olsztyńskiego szpitala. Chora na gruźlicę leczyła się w szpitalu w Ornecie. Zginęła w obronie czci, pobita i dżgana nożami. Zmarła po 8. tygodniach cierpienia.

Barbara Rautenberg (s. Sekundina), ur. 1887 r., zm. 28.01.1945 r. w Kętrzynie. Była pielęgniarką i zakrystianką. Zginęła w obronie czci kluta sztyłem i przywiązana za nogi do pędzącego pojazdu.

Maria Rohwedder (s. Xsaveria), ur. 1887 r., zm. 25.11.1945 r. w Pile. Była przełożoną w szpitalu w Ornecie, członkinią Zarządu Generalnego Zgromadzenia i b. przełożoną sióstr w Braniewie. Zmuszona przez gestapo do opuszczenia Ornety, posługiwała w szpitalu w Dobrym Mieście. Była maltretowana przez żołnierzy radzieckich. Została ciężko pobita przez jednego z nich w pociągu na trasie między Iławą i Piłą, i wyrzucona z wagonu.

Maria Schrötter (s. Gebharda), ur. 1886 r., zm. 02.02.1945 r. w Lidzbarku Warmińskim, gdzie była pielęgniarką, opiekunką domu starców, opiekunką w pensjonacie dla dziewcząt i pomocą domową. Zginęła za wiarę, gdy uklękła, modląc się przy zastrzelonej siostrze. Otrzymała strzał w serce.

Klara Anna Skibowski (s. Aniceta), ur. 1882 r., zm. 02.02.1945 r. w Lidzbarku Warmińskim. Była pielęgniarką i opiekunką parafialną. Zginęła w klasztorze zastrze-

lona wraz ze współsiostrami w obronie czci.

Dorota Steffen (s. Gunhilda) ur. 1918 r., zm. 30.05.1945 w Ornecie (pow. Lidzbark Warmiński). Pracowała jako pielęgniarka w Olsztynie. Chora na gruźlicę leczyła się w Ornecie, gdzie po wkroczeniu wojsk radzieckich była torturowana i postrzelona. Zmarła po 12 tygodniach.

Światło świętości

Świadectwo 15. Sióstr Katarzynek pokazuje, że świętość nie jest zarezerwowana dla czasów nadzwyczajnych, ale objawia się szczególnie wtedy, gdy świat pogrąży się w chaosie. Dziś, gdy rozmywają się granice dobra i zła, potrzeba świadków – wiernych, modlących się, cichych. Takich jak one. Niech ich prostota, modlitwa i ofiara przypomną nam, że najbardziej przemawia nie siła słów, lecz moc świadectwa – wierności, która nie zna kompromisów, i miłości, która nie cofa się przed ofiarą.



Kongres Eucharystyczny w diecezji Wewak



Bp Józef Roszyński SVD, ordynariusz diecezji Wewak od 33 lat pełni swoją posługę misyjną, a od 10 już lat biskupią, w Papui-Nowej Gwinei. To państwo jest dla Polaków egzotycznym zakątkiem świata, gdzie stale rozwija się Kościół. Chrześcijanie stanowią tam 95 % ludności. Papua-Nowa Gwinea to kraj leżący w Oceanii. Jego ukształtowanie terenu stwarza wiele trudności w posłudze misyjnej. Wyspa znajduje się w strefie tropikalnej, więc dokuczliwe są upały i ulewne deszcze. Diecezje w Papui-Nowej Gwinei obejmują rozległe tereny. Często jest tak, że aby dostać się z jednej parafii do drugiej, trzeba pokonać kilkugodzinną podróż morską, a nawet transportem łączonym. Z bp. Roszyńskim rozmawiamy o wierze, planach kongresowych i owocach wizyty papieskiej.

We wrześniu ur. waszą Wyspę odwiedził papież Franciszek. Czym dla Kościoła w Papui Nowej Gwinei była ta wizyta?

Na pewno było to ogromne święto naszego Kościoła. Myślę, że wpływ tej pielgrzymki będzie jeszcze długo owocował. Z pewnością było to dla nas docenienie Kościoła. Papież Franciszek ujął też wszystkich swoją osobą. Był bardzo dostępny, to było dla nas takie niesamowite. Cały czas swego pobytu spotykał się z ludźmi, z młodzieżą, z dziećmi ulicy, z osobami z niepełnosprawnością, z księżmi. Był cały czas dla ludzi. W tym swoim pielgrzymowaniu do naszego kraju potwierdził, że ten młody Kościół jest na dobrej drodze. Niedawno spotkałem się z papieżem Franciszkiem w Rzymie. Wspominał swoją pielgrzymkę do nas. Mówił,

że ekscytował go przyjazd do kraju, który jest nie lada wyzwaniem dla Ducha Świętego, ponieważ jest tu ponad 800 szczepów, kultur, języków, zwyczajów. A dla nas to był ogromny zaszczyt, że papież, który ma 88 lat, poruszający się już na wózku inwalidzkim nie widział żadnych przeciwności, aby być z nami. Poruszał się zwyczajnym, skromnym samochodem. Czuło się wzajemną radość ze spotkania. Niektórzy Papuasi docierali przez dwa tygodnie, aby być na spotkaniu z Ojcem Świętym w stolicy. Myślę, że ta ich ofiarność będzie nagrodzona, a dla nas wszystkich to jest czytelny znak ich wiary.

Jaka jest wiara ludności w diecezji Wewak?

To, co nieraz mnie zawstydza, ale też co mnie buduje, to ich wiara i szacunek dla drugiego człowieka, ich ogromne poczucie wspólnoty. Zauważyłem, że jest w nich rozpalona żywa wiara. Kiedy czytają Pismo Święte, kiedy się modlą – dzieją się cuda. Papuasi reagują na to bardzo naturalnie. Dla nich otrzymana łaska jest następstwem ich modlitwy. My jesteśmy zawsze zaskoczeni, jeśli widzimy owoce naszej modlitwy, a dla nich jest to konsekwencja działania. Z dystansu doglądałem parafii, gdzie nie było przez 32 lata kapłana. Świeccy prowadzili nabożeństwa, rozdawali Komunię św., zbierali tace, głosili kazania. W każdy piątek, sami z siebie, groma-

dzili się na adoracji Najświętszego Sakramentu. Minister nadzwyczajny Eucharystii wystawiał Najświętszy Sakrament na ołtarz. Ludzie przez cały dzień pościli w intencji powołań. Później z tej parafii wyświęciłem kapłana. Już od siedmiu lat pięknie pełni tam posługę duszpasterską. Jest proboszczem w parafii położonej na mokradłach. Odwiedza wioski, chodzi po tych bagnach i wiernie im służy. To są wielkie i namacalne cuda.

Przygotowujecie się do przeżycia Kongresu Eucharystycznego. Skąd inspiracja?

W Papui Nowej Gwinei zakończył się ogólnokrajowy Kongres Eucharystyczny. Ze względu na położenie parafii mojej diecezji niewiele osób mogło w nim uczestniczyć. Dlatego podjęliśmy decyzję o zorganizowaniu Kongresu Eucharystycznego w diecezji Wewak. A patrząc szerzej na ten młody Kościół, dostrzegam w tym ogromną łaskę. Jest to Kościół, gdzie ludzie tworzący go nie mają głębokiej wiedzy teologicznej. Można powiedzieć, że wiedzą tyle, ile usłyszą od misjonarzy. Rozumieją, czym jest Eucharystia, czym jest Msza św. Jednak w naszym otoczeniu mamy bardzo dużo wspólnot zielonoświątkowych, o różnych nazwach. Jest też trochę luteranów i anglikanów. W takim kalejdoskopie propozycji nieraz nasi parafianie odchodzą. Bo tamte wspól-

noty widzą przez pryzmat radosnego śpiewania, bycia ze sobą. Czasami zdarza się, że ludzie odejdą od Kościoła, pójdą do jakiejś sekty, bo np. tam ładniej śpiewają, pastor nie mówi, że jesteś grzesznikiem, itp., a w Kościele uważają, że jest tyle zasad, regulacji i spowiedź, wydaje im się to wszystko skomplikowane. Ale potem wracają i mówią, że im brakuje tego sedna, serca Kościoła, jakim jest Eucharystia i spotkania z Jezusem, którego można przyjąć. Wiedzą, że to jest On. Cuda się też dzieją i oni o tym wiedzą i są tego świadkami. Taka Eucharystia, gdzie mogą doświadczyć żywego, obecnego Jezusa, jest tylko w Kościele katolickim. I właśnie celem tego Kongresu, który odbywał się w górach było, aby poznać głębiej rozumienia Eucharystii, zapoznać się z Pismem Świętym, z nauczaniem Kościoła. Aby jeszcze bardziej zrozumieć obecność osobową Jezusa Chrystusa, który się nam daje w Eucharystii. Z diecezji do udziału w nim wysłaliśmy delegację, dlatego teraz chcemy przeżyć Kongres Eucharystyczny w naszej diecezji i w parafiach.

Jak będzie przebiegał Kongres Eucharystyczny w Biskupa diecezji?

Najpierw Kongres będzie przeżywany w parafiach. W diecezji mamy 49 parafii, a jako owoc tego będzie dziękczynienie na stadionie przy katedrze. Wówczas będzie to Kongres przeżywany na płaszczyźnie diecezjalnej. Hasłem naszego Kongresu są słowa: „Chodźmy, adorujmy Go”. Po zapoznaniu się z biblijnymi podstawami, z nauczaniem Kościoła idziemy krok dalej.

Chcemy wchodzić w relację z Jezusem, żeby pokochać Pana Jezusa, żeby doświadczać, co dzieje się w Jego obecności, w Eucharystii. Chcemy, aby tak jak ta kobieta, która w Ewangelii przyszła, żeby dotknąć się frędzli Jego płaszcza, bo wierzyła, że zostanie uzdrowiona, to tak my, dotykamy się Chrystusa, kiedy otrzymujemy Go w Eucharystii, kiedy przyjmujemy Go w Komunii św. Dotykamy tego Jezusa, który brał udział w stworzeniu świata, brał udział w naszym odkupieniu. Tego Boga my przyjmujemy do serca. On się nam daje „zjeść”. Często ludzie dokonują tego nieświadomie. Byłem kiedyś w Nowej Kaledonii i widziałem tam, jak ludzie podchodzili do Komunii św. Szli z taką gorliwością, z takim szacunkiem, że do dziś to pamiętam. Absolutnie wszyscy, którzy szli do Komunii św. mieli w sobie to niesamowite wyciszenie i szczęście wypisane na twarzach. To mnie urzekło. Chciałbym, żeby ludzie w Papui Nowej Gwinei również mieli taką świadomość, a nie że przyjmują jakiś kawałek białego opłatka. A z tej znajomości, żeby przeszli do ukochania Jezusa. W Eucharystii jest Pan Jezus, który nas tak bardzo kocha, że oddał za nas samego siebie. I kolejnym naszym celem jest, aby żyć Eucharystią.

Jak wygląda Wasza codzienność?

Papuasi mieszkają w domkach z liści. Ale ich ambicją jest i będą oszczędzać, sobie odejmować od ust, żeby postawić kościół z blaszanym dachem, bo to już jest luksus. Staramy się o zbiorniki na wodę. Jako biskup staram się wspierać ich działania w miarę

możliwości. Ich wkład jest ogromny, bo wiedzą, że są częścią tej diecezji, częścią Kościoła. W parafiach, tam gdzie jest kapłan, to on prowadzi adoracje. Natomiast tam, gdzie nie ma, to posługę pełnią przygotowane do tego osoby świeckie. Parafianie prowadzą śpiew, nabożeństwa różańcowe, Koronkę do Miłosierdzia Bożego, która jest tutaj bardzo rozpowszechniona i kochana. Często podczas adoracji czytane jest też Pismo Święte. Tutaj ludzie nie żałują czasu na spotkanie z Bogiem. Pierwszą Mszę św. w niedzielę mamy o godzinie 7.30, a ludzie przychodzą już godzinę wcześniej na adorację. W wielu parafiach mojej diecezji jest tak samo, że przed Mszą św. jest godzinna adoracja. Kiedy był covid, to mieliśmy ołtarz polowy na otwartej przestrzeni. W Wielkim Tygodniu codziennie było wystawienie Najświętszego sakramentu i zawsze było dużo ludzi adorujących. Podziwiałem ich, bo to są prości ludzie, bez wykształcenia, bez studiów teologicznych, a przychodzili, modlili się w ciszy. Kapłani słuchali spowiedzi. Wszyscy służyliśmy ludziom przez naszą posługę. Było to ujmujące, że w tym czasie chcieli trwać przy Jezusie. W tej ciszy, w tej prostej hostii, oni widzą coś, czego może już wielu z nas nie dostrzega. Kiedyś ktoś, kto jest blisko Kościoła, powiedział: - A kto tam coś wyniesie z adoracji, po co w ogóle adorować? A ci prości ludzie wiedzą, po co adorują. Jeśli muszą wyjść ze swojego domu o północy albo wieczorem w dniu poprzedzającym, aby na rano dotrzeć do kościoła, a zawsze jest duża grupa ludzi, która adoruje, to coś w tym jest.

Oni czują to, czego my nie czujemy. Może tak myślimy się już wyjałowili z tej duchowości, że tych prostych ludzi dajemy nam Bóg, żebyśmy nie tylko ich podziwiali, ale uczyli się od nich stawania przed Bogiem w swojej prostocie.

A jak przeżywać Rok Jubileuszowy w diecezji Wewak?

Widzę, że ten Roku Jubileuszowy pozytywnie uaktywnia moich diecezjan. Wiedzą, że to jest coś specjalnego. W naszej rzeczywistości nie jest prostą sprawą zgromadzić księży, wiernych z terenu na konferencje czy spotkania. Z niektórych parafii, żeby zjechać do miasta, potrzeba dwóch dni. Mamy takie parafie, że np. do jakiegoś punktu dojeżdża się autem, później trzeba spłynąć rzeką i nieraz jeszcze kawał drogi przejść pieszo. Trochę to jest skomplikowane. Ale ludzie chcą to robić, chcą doświadczyć Chrystusa także we wspólnocie diecezjalnej. W polskich diecezjach wyznaczono po kilka Kościołów Jubileuszowych. Rozważałem, jak to zrobić w mojej diecezji. Podjąłem decyzję, że każdy kościół parafialny jest takim Kościołem Jubileuszowym. Natomiast zachęcam, żeby starali się chociaż raz w roku nawiedzić kościół parafialny jako ten kościół Stacyjny w Roku Jubileuszowym, całą rodziną. Gdybym ograniczył tę możliwość zdobycia odpustu tylko do paru kościołów w diecezji, to dla wielu diecezjan nawiedzenie byłoby niemożliwe. Myślę, że byłoby to takie nakładanie na nich ciężarów, których nie daliby rady unieść.

dokończenie str. 27

Ateizm był przyczyną mojego cierpienia

Chciałbym poruszyć w moim liście problem, który dotknął mnie i był przyczyną wielu moich nieszczęść. Nie tylko moich – także wielu ludzi w ciągu długich wieków... Mówię o ateizmie. To rzecz straszna: całkowite oddalenie się od Boga.

Moja wiara zaczęła podupadać w siódmej klasie szkoły podstawowej. Zaczęłam zadawać wiele pytań, na które nie potrafiłem odpowiedzieć. Kto stworzył świat i po co? Jaki jest sens mojego życia? Skoro jest Bóg, to dlaczego pozwala, by na świecie działo się tak wiele złego? Odpowiedź po jakimś czasie nasunęła mi się sama – Bóg nie istnieje, nie istnieje żadna siła wyższa. Wszystko wokół tłumaczyłem sobie w sposób naukowy, jeśli to tak można nazwać. Wszechświat powstał w wyniku wielkiego wybuchu. A co było na początku? Nic. Życie na naszej planecie? Kolejny przypadek. Uważałem za przypadek całe otaczające piękno. Wszystko starałem się tłumaczyć racjonalnie. Jednak po krótkim czasie pojawiły się wątpliwości. Na niektóre pytania nie mogłem znaleźć odpowiedzi. Powoli zacząłem nienawidzić całego świata. Ukojenia szukałem w alkoholu, który szybko przestał wystarczać. Pierwsze wzięcie narkotyków było równie łatwe, jak pierwszy łyk wina... Ach, jak lekko się człowiek czuje po tym, jak wspaniale! Jednak to trwa tylko jakiś czas. Po krótkim stanie euforii i ucieczki od wszystkich

problemów przychodzi ból głowy i złe samopoczucie, a co najgorsze – rozgoryczenie i uczucie pustki, odrzucenia, bezsilności. To wszystko się cyklicznie powtarza.

Mijał czas, byłem już w liceum. Odrzuciłem narkotyki i alkohol, ale nadal byłem odwrócony plecami do Boga. Uczucie pustki, nienawiści do całego świata i do siebie nasilało się, czułem się okropnie. Czasami siadałem w pokoju i płakałem, nie wiedząc czemu. Patrząc na wszystko, co mnie otaczało, czułem wstręt. Jakiś wewnętrzny głos mówił mi, że wszyscy ludzie mnie nienawidzą i jedyne ukojenie znajdę we własnej śmierci. Teraz wiem, że był to głos największego kłamcy i wroga człowieka – szatana. Do Kościoła czułem wstręt. Nie mogłem patrzeć na krzyż. Wywoływał on we mnie odrazę. Słowa Chrystusa w Piśmie św. uważałem za totalny nonsens i nie mogłem ich czytać. Żyłem opleciony mackami grzechu w przeróżnej postaci. Raniłem innych ludzi, śmiejąc się z ich wiary. Czułem się dobrze wśród takich jak ja. Każdy dzień mojego życia wydawał się niczym nie różnić od innych. Moje życie cechowała monotonia: szkoła, telewizja, sen, szkoła, telewizja... Nieznośna monotonia. Bezsens istnienia, życie w grzechu, codzienny samogwałt, traktowanie ludzi jak przedmioty, które można wykorzystać, a potem wyrzucić. Tak wyglądało moje życie, ale do czasu...

Jezus chciał, żebym do Niego powrócił. Pewnego



dnia, po koncercie ewangelizującej kapeli rockowej poczułem potrzebę rozmowy. Rozmawiałem z dwójką młodych ludzi zakochanych w Bogu. Miałem dość już mojego codziennego życia, pełnego bólu i rozgoryczenia. Chciałem zmiany i nie wiedziałem, że ona jest tak blisko mnie. Rozmawiając z tymi ludźmi nie czułem jakoś odrazy do ich słów wielbiących Boga. Naprawdę chciałem powrotu do Boga, tylko nie wiedziałem, jak to zrobić.

Odczuwałem potrzebę, żeby ktoś przemówił do mnie językiem Jezusa, językiem Miłości, który dotrze do mnie i znów pozwoli kochać innych.

Chrystus przemówił do mnie przez tamtych ludzi.

Rozwiał moje wątpliwości, wszedł do mojego serca i teraz już nie pozwolę Mu wyjść za żadne skarby świata. Nappełnił mnie Swoją miłością. Po tamtym wydarzeniu przyszedłem do domu i zacząłem czytać Pismo św. Już nie czułem odrazy do słów Jezusa: chłonałem je całym sobą. Tej nocy nie mogłem zasnąć. Ciągle czułem obecność jakiegoś niezmiernego dobra. Zrozumiałem, że przyczyną mojego wewnętrznego bólu był ateizm, za którym kryje się szatan. Wypowiadałem się i przyjąłem Ciało Chrystusa. Po Mszy usiadłem przed ołtarzem i zacząłem płakać rzewnymi łzami. Czułem, jak Miłość Chrystusa wypełnia całą mą duszę. To był płacz szczęścia i działanie Boga... Jezus swoją Miłością wyciągnął mnie z macek szatana i przywrócił sens życia. Dzięki Ci Boże!

Przemek

„Żeś przez Krzyż swój święty...”



W piątek, 11 kwietnia 2025 r. ulicami miasta diecezji elckiej przeszli dziś wierni w nabożeństwie Drogi Krzyżowej. W Elku modlitwie przewodniczył bp Jerzy Mazur. Wśród licznie przybyłych mieszkańców miasta i okolic. W nabożeństwie wziął udział również biskup pomocniczy Dariusz Zalewski.

Nabożeństwo rozpoczęło się na Placu Jana Pawła II, skąd wierni wyruszyli rozważając stacje męki Pana Jezusa. Krzyż podczas poszczególnych stacji nieśli przedstawiciele z jedenastu elckich parafii, delegacje wspólnot, seminarzyści, osoby życia konsekrowanego, wspólnota Benedictus, pracownicy i wolontariusze Caritas oraz służby mundurowe, leśnicy, myśliwi i władze samorządowe. Obok krzyża były niesione przez Rycerzy św. Jana Pawła II również dwa sztandary biało-czerwone – symbol jubileuszu Tysiąclecia Królestwa Polskiego. Rozważania przygotowała i poprowadziła młodzież. Straż honorową przy krzyżu podczas Drogi Krzyżowej pełnili Rycerze św. Jana Pawła II oraz ok. 50 harcerzy z pochodniami.

„Niosąc krzyż, będziemy prosić o mądrą i odpowie-

dzialna wspólnotę narodową, o serce kochające Boga, Ojczyznę, Kościół święty i każdego człowieka” – zachęcał ks. Łukasz Malinowski diecezjalny duszpasterz młodzieży.

Bp Jerzy Mazur wyraził uczestnikom nabożeństwa wdzięczność za modlitwę i świadectwo wiary. „Przeszliśmy jako pielgrzymi nadziei. Uczestniczyliśmy w nabożeństwie Drogi Krzyżowej. Przez swoją mękę i śmierć Chrystus odsłania przed nami prawdę o Bogu i o człowieku. W Sanktuarium Bożego Miłosierdzia pragniemy na nowo odkrywać i zgłębiać miłosierną miłość Boga do człowieka, uczyć się postawy zaufania Bogu w każdej sytuacji – zachęcał do refleksji biskup elcki.

„Przeżywając Kongres Eucharystyczny w naszej diecezji chciejmy spojrzeć na Wieczernik i krzyż, na ofiarniczy wymiar Eucharystii. Eucharystia przez miłość łączy nas z krzyżem, a krzyż przez ofiarę z siebie łączy nas w jedno z Chrystusem. Krzyż był pierwszym ołtarzem chrześcijańskim” – mówił biskup.

Droga krzyżowa zakończyła się w Sanktuarium Bożego Miłosierdzia Apelem Jasnogórskim oraz Komunią św.

A jak z darem sakramentów, czy chętnie Papuasi korzystają z nich?

Nie mają wątpliwości, że w Eucharystii Bóg jest. Dla nich spowiedź, Komunia św. to jest pierwsze lekarstwo. Natomiast bardzo poważnie podchodzą do sakramentu chorych. Jeszcze uważają, że jest to ostatni sakrament. Trudno ich przekonać, że tak nie jest. Miałem taką sytuację, że przyszedł człowiek i powiedział, że jego ojciec od jakiegoś czasu cierpi i jakoś nie może umrzeć. Poprosił, żebym przyszedł i „wykończył” go. Poszedłem do tej rodziny. Kiedy słuchałem spowiedzi, widziałem, że rodzina podkładała się, żeby podejrzeć, jak ja będę go „wykańczał”. Jak są w rodzinie chorzy, to oni widzą, obserwują, że gdy ktoś otrzymał sakrament chorych, Komunię św. to np. wyzdrowiał. Widzą, że to działa w dwie strony: jednych oczyszcza, drugim ułatwia drogę powrotu do Ojca. Innym razem zawołali mnie do kobiety obłożnie chorej. Dla mnie to była solidna wyprawa. Udzieliłem kobiecie sakramentu namaszczenia chorych i wróciłem do domu. Po dwóch dniach ponownie przyszli jej bliscy z informacją, że sakrament był nieskuteczny, bo ta kobieta nadal żyje. Prosił, żebym przybył jeszcze raz. Pojechałem. Widziałem cierpienie tej kobiety, ale też i całej rodziny, która otoczyła ją opieką. Modliłem się gorliwie o łaskę dobrej śmierci dla niej. Kiedy wróciłem do siebie, po paru godzinach słyszałem dźwięk tam-ta-

mów, który obwieszczał, że ta kobieta zmarła. Byłem wdzięczny Bogu, że mogliśmy doświadczyć Go w tym wydarzeniu. Takie sytuacje są dla mnie potwierdzeniem, że to co robię, powinienem robić całym sercem, a nie tylko odmawiać formuлки.

Jak wygląda dzisiaj sytuacja z pracą duszpasterską w Biskupa diecezji?

Kiedy 10 lat temu zaczynałem posługę biskupią, miałem ponad 20 księży. W tej chwili na 49 parafiach mam 41 księży, w czym 5 księży diecezjalnych. Wśród nich jest ks. Paweł Zajko z diecezji elckiej. Dzielnie pracuje i jest takim świętym kapłanem. To mnie cieszy. Są również inni księża z Polski. Ale też już w diecezji mam lokalnych kapłanów. W ubiegłym roku wyświęciłem 4 księży. Mamy też sporo kleryków. Jako biskup muszę starać się o zabezpieczenie finansowe ich studiów. Na razie znajdujemy sposób, żeby temu sprostać. Wciąż jeszcze potrzeba nam ludzi do obsługi parafii. Pan Bóg błogosławi i dajemy radę.

Chciałbym wyrazić ogromną wdzięczność bp Jerzemu Mazurowi, który ma wielkie serce dla misji. W ramach Kongresu Eucharystycznego, który będziemy przeżywali w diecezji Wewak otrzymałem monstrancję jako dar od diecezji elckiej. Niech wam wszystkim Pan Bóg wynagrodzi, bo On wie najlepiej, co komu potrzebne, za wasze serce, ofiarność i dobroć. Wzrastajcie w ufności Bogu. Jezus, ufam Tobie.

Dziękuję za rozmowę



Waldemar Brenda

– historyk, doktor nauk humanistycznych, pracownik Delegatury IPN w Olsztynie

Album o arcybiskupie Antonim Baraniaku. Nowe wydanie

Coraz częściej mówimy o tym, że stajemy się kulturą obrazkową. Zdjęcie, ilustracja, rysunek ponoć potrafią mocniej przemówić niż najbardziej wyszukane słowa. Nie do końca mnie to przekonuje, ale kwestionować znaczenia dobrze ilustrowanej książki przecież nie sposób. A jeśli dodatkowo łączy ona walory w pełni merytorycznej, choć niekoniecznie naukowej opowieści biograficznej ze znakomicie dobranymi zdjęciami, tworząc imponujący album historyczny, to czegoż chcieć więcej?

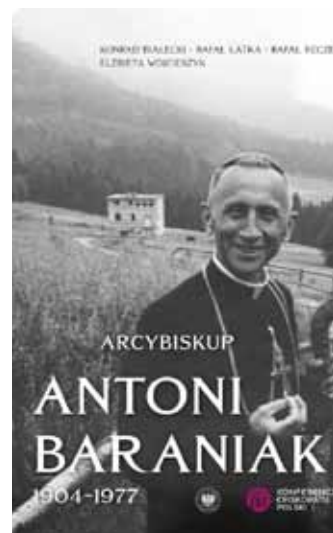
Institut Pamięci Narodowej od wielu już lat oddaje na rynek książki historycznej opracowania, które mają trafić do bardzo zróżnicowanego kręgu odbiorców. Komiksy dla dzieci i młodzieży, prace popularyzatorskie dla szerokich rzesz pasjonatów historii, naukowe opracowania dla tych, którzy poszukują bardzo konkretnej wiedzy a czasem także wynikającej z niej głębszej refleksji. Dodać do tego bardzo pobieżnego wykazu albumy biograficzne. Grube, opasłe tomiuszka przygotowane przez znakomitych fachowców z bogatym zestawem ilustracji. Nic, tylko sięgać, oglądać, czytać i zanurzać się w opowieść o znanych i nieznanach bohaterach naszej przeszłości.

Do takich właśnie książek należy „Arcybiskup Antoni Baraniak 1904 -1977” autorstwa Konrada Białeckiego, Rafała Łatki, Rafała Reczka i Elżbiety Wojcieszek. To już drugie wydanie tej pracy (pierwsze w 2017 r.), jak możemy przeczytać - uzupełnione o dodatkowe materiały. Ukazało się w ubiegłym roku. Trudno to uznać za przypadek. Wszak 1 stycznia 2024 r. upłynęło 120 lat od narodzin przyszłego arcybiskupa w wielkopolskim Sebastianowie, który na mocy uchwały Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej stał się nawet jednym z patronów ubiegłego roku.

Książka została poprzedzona wstępami prezesa IPN dr. Karola Nawrockiego oraz abp. Stanisława Gądeckiego. Składa się z pięćdziesięciu stron, które poświęcono na omówienie biografii bohaterskiego kapłana oraz czterystu stron obejmujących zdjęcia, fotokopie dokumentów i rozmaity materiał ilustracyjny ukazujący miejsca i przedmioty, z którymi się stykał. Wystarczy nawet pobieżnie przekartkować książkę, by zdać sobie sprawę z ogromu kwerendy przeprowadzonej przez autorów w kilkunastu archiwach na terenie kraju, ale także w Rzymie. Do tego zbiory prywatne i bogata literatura przedmiotu. Przyniosło to w efekcie prawie tysiąc fotografii, ułożonych według

schematu, dosyć typowego dla wszelkich biografii: „Dzieciństwo i młodość”, „Droga do kapłaństwa”, „Sekretarz prymasa Augusta Hlonda”, „sekretarz prymasa Stefana Wyszyńskiego”, „Więzienie”, „Metropolita poznański”, „W służbie Kościoła powszechnego” „Salezjanin”, „Ostatnie dni i pogrzeb arcybiskupa”, „Materiały śledztwa IPN”, „Testament duchowy”, „Upamiętnienie”.

W tym miejscu proszę Czytelników o wybaczenie. Umysłnie przytoczyłem kolejne tytuły rozdziałów obejmujących część fotograficzną, aby uzmysłowić, z jakim formatem kapłana mamy do czynienia. Wprawdzie cztery lata temu już pisałem o nim na łamach „Martyrii”, ale tu, przy okazji omawianej książki pozwolę sobie powtórzyć: z jednej strony bliska współpraca z dwoma wybitnymi hierarchami polskiego Kościoła w XX w., przypadająca na czas wojennej zawieruchy i powojennej pogardy; z drugiej – kapłan nie tylko uwięziony przez komunistów, ale dzielnie znoszący wszelkie prześladowania. Przesłuchiwany ok. 140 razy nie dał się złamać i nie obciążał – jak tego chcieli funkcjonariusze komunistycznego Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego - prymasa Wyszyńskiego. Zresztą, nie chodziło tylko o ówczesnego Prymasa Polski, też wtedy po-



zbawionego wolności. Celem było skompromitowanie i podzielenie, a następnie rozbicie i unieszkodliwienie Kościoła. Złamanie Baraniaka miało być kluczem do powodzenia tego zamiaru. Nie jedynym, ale istotnym. Jednak skromny kapłan potrafił powstrzymać presję bezwzględnej władzy...

Ale oczywiście nie tylko ze względu na ten okres uwięzienia warto bliżej przyjrzeć się bohaterowi książki. To postać wielu wymiarów wpisana w historię Polski i Kościoła. Jednym z nich był z pewnością udział w kolejnych sesjach Vaticanum II.

Gorąco polecam album o arcybiskupie Antonim Baraniaku.

K. Białeckie, R. Łatka, R. Reczek, E. Wojcieszek, „Arcybiskup Antoni Baraniak 1904 -1977”, Poznań – Warszawa 2024, Wyd.: IPN, Konferencja Episkopatu Polski, ss. 560.

Jak przebiega konklawe?

Po długim, trwającym ponad dekadę pontyfikacie, zmarł 88-letni papież Franciszek. Do Rzymu przylecą kardynałowie-elektorzy z całego świata, by ze swojego grona wybrać jego następcę. Jak działa konklawe i kiedy się odbędzie?

Konklawe, czyli zgromadzenie kardynałów, którzy mają wybrać papieża, jest otoczone ścisłą tajemnicą, gwarantującą pełną niezależność wyboru. Jest to ściśle określony rytuał, który łączy wielowiekową tradycję z tajemnicą i duchowym wymiarem wyboru nowego przywódcy Kościoła katolickiego. Kardynałowie-elektorzy, po zamknięciu w Kaplicy Sykstyńskiej, przystępują do głosowania, które odbywa się maksymalnie cztery razy dziennie – dwa głosowania rano i dwa po południu.

Aby zostać wybranym, kandydat musi uzyskać większość dwóch trzecich głosów. W przypadku obecnych 138 elektorów oznacza to konieczność zdobycia co najmniej 92 głosów. Papieża wybiorą na konklawe w Kaplicy Sykstyńskiej kardynałowie, którzy nie ukończyli 80 lat. W tym momencie jest ich 137, ale nie wszyscy muszą pojawić się w Rzymie. W przeszłości, z różnych przyczyn, zdarzały się „zwolnienia” z udziału w tym ważnym wydarzeniu, najczęściej spowodowane problemami zdrowotnymi. Na liście upoważnionych do głosowania jest czterech Po-

laków: Stanisław Rylko, Kazimierz Nycz, Grzegorz Ryś i Konrad Krajewski.

Każde głosowanie jest tajne, a głosy składane na specjalnych kartkach są następnie spalane. To właśnie dym unoszący się z komina Kaplicy Sykstyńskiej informuje świat o wyniku głosowania – czarny dym oznacza, że nie udało się wybrać papieża, natomiast biały dym to znak, że kardynałowie dokonali wyboru. Po udanym głosowaniu nowo wybrany papież pytany jest, czy przyjmuje wybór oraz jakie imię wybiera na czas swojego pontyfikatu. Pojawia się biały dym, a kilka minut później, ten fakt potwierdzają dzwony watykańskie. Potem kardynał protodiakon, czyli pierwszy z kardynałów diako-



nów ogłasza ludowi wybór: „Annuntio vobis gaudium magnum - habemus papam” - „Ogłaszam wam wielką radość - mamy papieża”, i ogłasza jego imię. Nowo wybrany papież udziela błogosławień-

stwa apostolskiego Urbi et Orbi z balkonu Bazyliki Watykańskiej.

Kilka dni po konklawe odbywa się msza inauguracyjna nowego papieża. Od tego dnia liczy się też jego pontyfikat.



Wspólnota jako źródło wielu wartości

WKościele istnieje wiele ruchów, stowarzyszeń i wspólnot. Każda z nich charakteryzuje się nieco innym programem formacji czy duchowością. Jedne skupiają się na modlitwie, inne na adoracji czy wolontariacie. Jednak można zadać dwa kluczowe pytania – po co właściwie uczestniczyć we wspólnocie? Jakie korzyści przynosi osobom wierzącym?

Wartości płynące ze wspólnoty

Wspólnota jest zaletą samą w sobie. W niej gromadzą się ludzie, którzy mają taki sam cel, co daje uczestnikom poczucie przynależności i bycia ważnym, sprawczym. Ponadto, spędzając czas w takim gronie, nasza modlitwa ma ogromną moc. „Bo gdzie są dwaj albo trzej zebrani w imię moje, tam jestem pośród nich” (Mt 18,20). Jezus mówi nam, że we wspólnocie jest wśród nas. Ten fragment Ewangelii pokazuje, że uwielbienie naszego Ojca i działanie ze względu na Niego jest dla Boga miłe. A czy jest coś piękniejszego od obecności Chrystusa i działania na Jego chwałę?

Kolejnym plusem jest rozwój wiary. Jeśli zaangażujemy się w działalność wspólnoty i będziemy z niej czerpać jak najwięcej, nasza relacja z Bogiem będzie wzrastać. Będziemy stawać się bardziej świadomymi i dojrzałymi katolikami. Mówi się, że z kim się przystaje, tym się staje. Jest w tym powiedzeniu

wiele prawdy, ponieważ gdy spędza się czas w Kościele, robiąc piękne, Boże rzeczy przenikamy Nim - Chrystusem i Jego obecnością. Obecnością nie tylko wśród nas, ale także podczas adoracji Najświętszego Sakramentu i Eucharystii.

“Przyjaciel kocha w każdym czasie”

Wspaniale jest mieć przy sobie ludzi, przy których czujemy się swobodnie i komfortowo. Takich, przy których mówiąc o swoich odczuciach, przemyśleniach czy relacji z Chrystusem jesteśmy wysłuchani. We wspólnocie można poznać osoby, które zawsze będą wsparciem i wyciągną pomocną dłoń w trudnych chwilach. Często są to ludzie do tak zwanego tańca i do różańca - tacy, z którymi można zdobywać świat. Niekiedy zdarza się, że dzięki stowarzyszeniu ludzie poznają prawdziwych przyjaciół, bądź partnerów na całe życie.

Podczas pobytu we wspólnocie kształtujemy siebie i swój charakter.

Bycie z innymi ludźmi lub działanie na rzecz ruchu często stawia przed nami wiele wyzwań, co zmusza nas do odpowiedzialności, otwartości i szukania kompromisów.

Niekiedy jest także wspólnym źródłem pokory,



gdy musimy poprosić kogoś o pomoc w zorganizowaniu czegoś, ponieważ zdajemy sobie sprawę, że sami nie damy rady, bądź w chwili, gdy musimy przyznać się do błędu i potwierdzić czyjąś rację. Takie momenty pozwalają nam wzrastać i stawać się lepszymi ludźmi.

Nigdzie nie jest idealnie

Jak wszędzie, tak i we wspólnocie zdarzają się przykre, nieprzyjemne sytuacje, możemy poczuć się niewysłuchani czy niedocenieni. Są to normalne sytuacje, ponieważ wspólnotę tworzą ludzie. Nieidealni i popełniający błędy. Warto jednak mieć świadomość, że wszystko co czynimy, robimy na chwałę Bożą, a zapłata w Królestwie Niebieskim będzie wielka.



Trwamy w Jubileuszowym Czasie i jako Pielgrzymi Nadziei, szukamy szczególnej pomocy u największego z Polaków, Pielgrzyma Nadziei, św. Jana Pawła II, który nadal usilnie nam przypomina: „Chrystus nakazuje Kościołowi ewangelizację całego świata, aż po jego krańce. Katechizacja jest jedną z zasadniczych form głoszenia słowa Bożego, dlatego też na wszystkich chrześcijanach spoczywa ciężar odpowiedzialności za nią.”

Trzeba nam ciągle przypominać każde przesłanie św. Jana Pawła II. Nie powinniśmy ani na moment zapomnieć o tych ewangelicznych podstawach, które pozostawił nam Święty Papież. Dobrze, że historyczne wydarzenia, takie jak 20-ta rocznica odejścia Św. Jana Pawła II, do Domu Ojca, poruszają nasze umysły i serca... Uroczystości rocznicowe tego jubileuszu, pozwoliły nam kolejny raz zgromadzić się na modlitewnym czuwaniu, aby dziękując Panu Bogu za Dar Świętego Papieża, wypraszać za Jego pośrednictwem tak potrzebne łaski dla nas, dla naszych rodzin i Ojczyzny.

W naszym Sanktuarium Bożego Miłosierdzia, po uroczystej Mszy św., wspólnym koncercie uczniów ze Szkoły Muzycznej w Suwałkach, mogliśmy uczestniczyć w konferencji na temat przesłania Papieża Polaka w czasie IV Pielgrzymki do Polski (1 - 9 czerwca 1991 r.), a tak naprawdę I Pielgrzymki do wolnej Polski po znanych przełomowych przemianach. Konferencję wygłosił Ks. Jarema Sykulski, Kustosz Sanktuarium i Moderator Suwałk. Ks. Kustosz w sposób bardzo czytelny i bogaty w przesłania z tej pielgrzymki, podkreślił, że św. Jan Paweł II był zawsze z nami i to w momentach przełomowych. Nasz Święty Rodak przypominał nam zawsze z mocą stare prawdy o godności człowieka, mówił o społecznym i narodowym losie, o prawdzie, która wyzwala, o Chrystusie, miłości, solidarności. Ks. Jarema zaznaczył, że Polski Papież, nie bez ważnego powodu - w czasie tej pamiętnej pielgrzymki wołał: „Ducha nie gaście”. Nie bez powodu padały te ważne słowa z ust Papieża, który jak nikt inny znał nasze



polskie niepokoje; niepokoje naszych sumień i serc. Ks. Kustosz w bardzo jasny sposób przypomniał, że to właśnie Jan Paweł II, tak bardzo doświadczony przez „komunę” przywoływał na nowo prawdę o wolności i o konieczności zdobywania tej wolności, która jest nie tylko dana, ale i zadana; jasno też zaznaczył, że na szlaku dwunastu odwiedzonych miast Jan Paweł II przekazał nam, Polakom, pełne i wyraźne przesłanie Dekalogu, czyniąc w ten sposób jednoznaczny wykładnię zachowań na dziś i na jutro naszych narodowych powinności i dokonań... Wsluchując się w to wyraziste przesłanie Papieża Polaka, ukazane w konferencji, nie da się pominąć faktu, że apogeum tej wykładni była interpretacja przykazania miłości zawarta w pamiętnej homilii warszawskiej, wypowiedzianej na Placu Zwycięstwa. Bowiem, cóż dla nas, Polaków oznaczały słowa o Duchu Świętym?! Papież przypominał i nadal nam to zadanie do wypełniania pozostawił, „abyśmy nie przeszkadzali Duchowi Świętemu w odnowie oblicza tej Ziemi i uznali to wezwanie, jako wskazówkę, a także przestrożę. Bogu dziękujcie - ducha nie gaście - powiedział

wtedy Papież i dodał: Bądźcie pomocnikami Boga.” To nie przypadek, podsumował tę konferencję Ks. Kustosz, że właśnie ta Pielgrzymka św. Jana Pawła II, zakończyła się Światowym Spotkaniem Młodych na Jasnej Górze...

W procesji z Relikwiami św. Jana Pawła II, przedstawiciele wszystkich wspólnot przy Sanktuarium oraz suwalscy pielgrzymi, po zakończeniu spotkań w swoich parafiach, udali się pod Pomnik św. Jana Pawła II, aby trwać w dalszym Czuwaniu, wsluchując się (z nagrania) w słowa Papieża. Odśpiewana „Barka”, modlitwa Koronką do Bożego Miłosierdzia i Apel Jasnogórski - uwieńczyły w tym wymownym Dniu, Wspólnotowe Trwanie wraz ze św. Papieżem aż do nie zapomnianej godziny 21.37... Ufamy, że wraz z nami wszystkimi, z Okna Domu Ojca, był obecny On, nasz Umiłowany i Święty Papież, Największy z Rodu Polaków...

Św. Janie Pawle II ...

- Zanurzony w Ojcu bogatym w Miłosierdzie...,
 - Patronie rodzin chrześcijańskich...,
 - Apostole pojednania i pokoju...,
 - Uczący wszystkich solidarności...
- Módl się za nami...



Agnieszka Iwanowska

Misterium Męki Pańskiej – świadectwo wiary i talentu uczestników WTZ w Gołdapi

W Niedzielę Palmową, 10 kwietnia 2025 r., w kościele pw. NMP Matki Kościoła w Gołdapi odbyło się wyjątkowe Misterium Męki Pańskiej, zaprezentowane już po raz 24. przez uczestników Warsztatu Terapii Zajęciowej. To niezwykle wydarzenie pokazało, jak osoby z różnymi rodzajami niepełnosprawności potrafią wyrażać swoje emocje, wrażliwość i głęboką duchowość poprzez sztukę.

W trakcie Misterium uczestnicy wcieliili się w po-



stacie biblijne, odtwarzając kluczowe momenty zwią-

zane z Męką Jezusa Chrystusa. Przedstawienie miało na celu

nie tylko upamiętnienie ewangelicznych wydarzeń, ale również ukazanie siły wspólnoty, jaką tworzą uczestnicy i opiekunowie Warsztatu.

Wydarzenie zgromadziło wielu widzów. Na twarzach obecnych można było dostrzec głębokie poruszenie i duchowe przeżycie. Owacja na stojąco, którą otrzymali wszyscy występujący, była najpiękniejszym podziękowaniem i wyrazem uznania. To był czas autentycznego spotkania z tajemnicą wiary. Do zobaczenia za rok!

ks. Ryszard Sawicki

Nie tylko liczby – raport Caritas „Bezdomność w Polsce”

W listopadzie 2024 r. Caritas Polska opublikowała raport *Bezdomność w Polsce* – ponad 105-stronicowe opracowanie będące nie tylko diagnozą problemu, ale też świadectwem wielowymiarowego zaangażowania Kościoła w pomoc osobom w kryzysie bezdomności. Publikacja ta, łącząca dane statystyczne, analizy socjologiczne i głęboko poruszające historie ludzi, którzy utracili dom, jest jednocześnie apelem o bardziej ludzkie i systemowe podejście do jednego z najbardziej dramatycznych zjawisk naszych czasów.

Bezdomność jako zjawisko społeczne i duchowe

Autorzy publikacji nie zatrzymują się na staty-

stycie – chociaż tej również nie brakuje. Z najnowszego ogólnopolskiego badania wynika, że liczba osób bezdomnych w Polsce w 2024 r. przekroczyła 31 tys. To dane oficjalne. Caritas, korzystając także z doświadczeń swoich streetworkerów, wskazuje jednak, że skala może być znacznie większa. Mamy więc do czynienia z „niewidzialną epidemią” – ludźmi „przezroczystymi”, niewygodnymi, często ignorowanymi, a przecież żywymi znakami kryzysu, który dotyka nie tylko ich samych, ale całe społeczeństwo.

Bezdomność zostaje tu przedstawiona jako „choroba duszy” – nie tylko jako brak dachu nad głową, ale jako głęboka rana egzystencjalna: wynik zerwania więzi, utraty



sensu i celu, cierpienia duchowego, które znajduje wyraz także w destrukcyjnych nałogach, depresji, chorobach somatycznych. W tym sensie publikacja Caritas zasługuje na uznanie jako dokument o walorach nie tylko społecznych, ale i teologicznych – odważnie dotykający tajemnicy ludzkiego cierpienia i upadku, lecz także przebudzenia i powrotu do życia.

Caritas: profesjonalizm i czułość

Ogromną wartością publikacji są liczne świadectwa: osób doświadczających bezdomności, pracowników socjalnych, wolontariuszy i specjalistów. Historie pana Marcina, który stracił palce z powodu odmrożeń, czy

pani Marii, która po latach choroby psychicznej i somatycznej odzyskuje powoli równowagę, są głęboko poruszające i pozwalają spojrzeć na bezdomnych nie jak na „problem społeczny”, ale jak na braci i siostry w potrzebie.

Nie brakuje także opisów systemowych rozwiązań i dobrych praktyk – domów z usługami opiekuńczymi, schronisk aktywizujących, mieszkań treningowych. Caritas nie poprzestaje na „gaszeniu pożaru”, ale – zgodnie z zasadą pomocniczości – szuka rozwiązań trwałych, wspierających powrót do samodzielności i godności.

Głos Kościoła – wrażliwość społeczna i ewangeliczna misja

W epoce kryzysu gospodarczego, migracyjnego i duchowego, Kościół – poprzez Caritas – ukazuje się jako przestrzeń konkretnego działania i obecności. W tej publikacji widać jasno: pomoc nie jest dodatkiem do misji Kościoła. Jest jej rdzeniem. Cytując papieża Franciszka, można powiedzieć, że Caritas „dotyka ciała Chrystusa cierpiącego w ubogich”.

Autorzy nie boją się trudnych tematów: krytykują zbyt ogólne statystyki, wskazują na brak miejsc dla osób chorych psychicznie, zauważają problem niedostosowania wielu form pomocy do realnych potrzeb beneficjentów. To głos dojrzały, pokorny, ale stanowczy.

Na zakończenie – nie tylko recenzja, ale apel

„Bezdomność nie jest wyborem” – ta myśl przewija się przez całą publikację. To, co czyni ten album wyjątkowym, to nie tylko ilość danych i analiza problemu, ale jego ludzka, ciepła, niemal kontemplacyjna perspektywa. Jesteśmy wezwani nie tylko do reagowania, ale do „przemiany myślenia” – metanoi – wobec tych, których zepchnięto na margines.

W tym kontekście publikacja Caritas Polska zasługuje nie tylko na uznanie, ale i na szeroką dystrybucję. To obowiązkowa lektura dla każdego, kto chce pomagać – rozumiejąc, że nie chodzi o filantropię, lecz o miłość, która pochyla się bez lęku i uprzedzeń.

Małgorzata Wośkowiak

Trudna rola opiekuna – jak zadbać o siebie, opiekując się innymi



Stowarzyszenie
Pomocy Humanitarnej
im. Św. Łazarza w Elku

Starzenie się to nieunikniona część ludzkiego życia. W naturalny sposób obowiązki związane z opieką nad osobami starszymi, często niesamodzielnymi, spadają na dorosłe dzieci. Choć wypływa to z miłości i odpowiedzialności, opieka nad chorym rodzicem czy bliskim bywa ogromnym wyzwaniem – zarówno fizycznym, psychicznym, jak i finansowym.

Wiele osób zapomina, że aby opiekować się kimś skutecznie i z sercem, trzeba najpierw zatroszczyć się o siebie. Opiekun nie może być osobą wypaloną, przemęczoną, zepchniętą w cień własnych potrzeb. Kluczowe staje się umiejętne łączenie troski o bli-

skiego z troską o własne zdrowie, równowagę emocjonalną i przestrzeń życiową. Właśnie dlatego tak ważne jest, by opiekun potrafił otwarcie mówić o swoich uczuciach, nie tłumić gniewu i złości, a zamiast zamknąć się w poczuciu winy czy przeciążenia – szukał wsparcia. Cenną pomocą może być rozmowa z innymi opiekunami, kontakt z psychologiem czy obecność zaufanych osób spoza najbliższej rodziny.

Równie istotna jest codzienna organizacja – nie tylko planowania samej opieki, ale też dostosowania przestrzeni mieszkalnej do potrzeb osoby chorej. Wielu opiekunów musi nauczyć się podstaw żywienia i pielęgnacji

osób leżących, zdobywać wiedzę na temat higieny czy wykonywania prostych ćwiczeń rehabilitacyjnych. To duża odpowiedzialność, która często spada na barki jednej osoby. Z czasem może przyjść moment, kiedy – mimo starań – opiekun czuje się bezradny. Wówczas warto rozważyć sięgnięcie po wsparcie instytucjonalne.

Od 2002 r. w Elku działa Stowarzyszenie Pomocy Humanitarnej im. św. Łazarza, które niesie pomoc osobom starszym, chorym i niepełnosprawnym. W swojej działalności obejmuje nie tylko opiekę pielęgnacyjną i rehabilitacyjną, ale także asystencką i socjalną. Organizacja ta stanowi realne wsparcie

dla rodzin, które na co dzień mierzą się z wymagającą, ale niezwykle wartościową rolą opiekuna. Aktualnie, realizujemy dwa projekty polegające na asystowaniu osobom niepełnosprawnym oraz dwa polegające na świadczeniu specjalistycznych usług opiekuńczych dla osób wymagających tego rodzaju wsparcia. Więcej informacji znajduje się na stronie www.lazarus.elk.pl.

Opieka nad osobą starszą to akt miłości i poświęcenia. Ale tylko wtedy, gdy opiekun sam czuje się zaopiekowany, może nieść pomoc z siłą i spokojem. Warto o tym pamiętać – dla siebie i dla tych, o których chcemy troszczyć się najlepiej, jak potrafimy.

Mamusiu droga!
 Ciągłe proszę Boga,
 który króluje na niebie,
 by ręką Boską
 przed wielką troską
 ochraniać zawsze chciał Ciebie.
 Dziś tym goręcej
 z duszy dziecięcej
 prośba się w górę wyrывa,
 abyś się miła,
 zdrowiem cieszyła
 i zawsze była szczęśliwa.

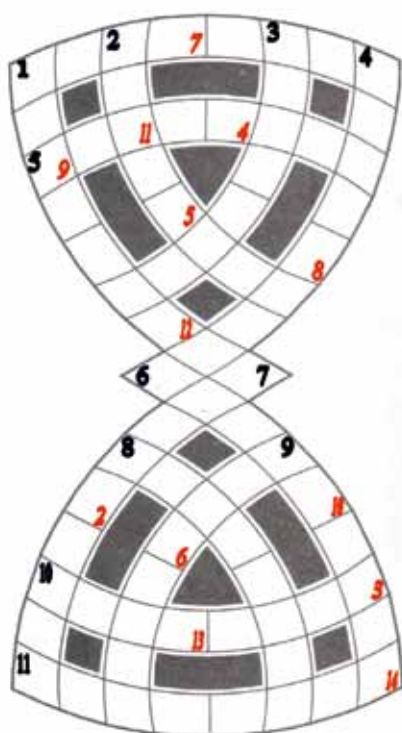


SZCZĘŚLIWEGO DNIA MAMY



KLEPSYDRA

Znaczenie wyrazów wpisujemy zgodnie z numeracją. Litery w polach (w prawym dolnym rogu) ustawione od 1 do 14 dadzą rozwiązanie (wezwanie z Litanii Loretąńskiej).



- 1) spis towaru w sklepie & pozostałość po zburzonym domu;
- 2) mieszkanka miasta z wielkim zamkiem krzyżackim w Polsce;
- 3) znawcy zagadnienie, biegli;
- 4) członkini III Zakonu św. Franciszka;
- 5) wieloczynnościowy robot kuchenny;
- 6) pani od języka angielskiego;
- 7) słynny śląski zbójnik;
- 8) poprawia zdjęcia;
- 9) muzyk grający na lutni;
- 10) w powiedzeniu: „mam ... przedstawić”;
- 11) właścicielka stoiska odpustowego.

1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14

Prawidłowe rozwiązania prosimy przysyłać do 19 maja, wraz z podaniem wieku. Poprawna odpowiedź z poprzedniego numeru, to: WIELKANOC. Nagrody wylosowali: Lena Lis (Suwałki) oraz Franek Borkowski (Pisanica). Gratulujemy!

Salatka z ananase

Składniki:

- 30 dag szynki
- słoik selera konserwowanego
- 5 jajek ugotowanych na twardo
- por mały
- 30 dag sera żółtego, twardego
- kilka plasterów ananasa
- 3 łyżki majonezu
- sól, pieprz
- kukurydza wg uznania

Wykonanie:

Szynkę pokroić w paski, por w cienkie krążki. Żółty ser zetrzeć na tarce. Plastry ananasa pokroić w kostkę, również w kostkę jajka. Wszystko przełożyć do miski, dodać odcisnięty z zalewy



seler. Majonez wymieszać z sokiem z ananasa, dodać pieprz i sól. Tym sosem polać sałatkę i wymieszać.

oprac. Andrzej Mariusz Pereszczako



W kolorowe pola wpisujemy tytuł tajemnicy różańca przedstawionej na zdjęciu. Litery w prawym dolnym rogu, dadzą rozwiązanie.

POZIOMO:

- 1) niewielka sumka pieniędzy;
- 5) drobnoustrój potrzebujący do życia tlenu;
- 8) konkurent w zawodach sportowych;
- 9) miasto, do którego podążał prorok Jonasz;
- 10) kąpielisko niedaleko Słupska;
- 11) ... Romanum, najsłynniejszy rynek rzymski;
- 12) wiszą wokół cudownego obrazu;
- 14) materiał budowlany na posadzki;
- 15) strzałę w środek tarczy;
- 16) Tońcio i Szczepcio;
- 18) kompendium krzyżówkowicza;
- 19) ... Kaczyński, przywódca partii prawicowej;
- 25) autor krótkich, dowcipnych wierszyków;
- 26) sardynka z Pacyfiku;
- 27) mieszkaniec stolicy woj. świętokrzyskiego;
- 28) przyszedł na świat by zbawić ludzkość;

PIONOWO:

- 1) * wyrazy z tajemnicy różańca na zdjęciu (zgodnie z kierunkiem strzałki – pierwsza litera przed strzałką);
- 2) metamorfozy;
- 3) chusta zawiązywana na głowę i ramiona;
- 4) są 4 w roku kalendarzowym;
- 5) studenci seminarium;
- 6) jedno z odbić Igi Świątek;
- 7) * wyrazy z tajemnicy różańca na zdjęciu (zgodnie z kierunkiem strzałki – pierwsza litera przed strzałką);
- 13) rumowisko;
- 17) prawdziwej krytyki się nie boi;
- 20) rzemieślnik wytwarzający wyroby ze skóry;
- 21) przyrostek słowotwórczy;
- 22) * wyraz z tajemnicy różańca na zdjęciu;
- 23) rysa na talerzu;
- 24) drwina z innej osoby.

	1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12
13	14	15	16	17	18	19	20	21	22	23	24	25

Prawidłowe rozwiązania prosimy przesyłać do 19 maja. Poprawna odpowiedź z poprzedniego numeru, to: TAJEMNICA WIELKANOCY. Nagrody wylosowali: Stanisław Zapolski (Pozezdrze) oraz Tadeusz Panas (Giżycko). Gratulujemy!

Nadchodzące Jubileusze Diecezjalne z okazji Roku Świętego 2025 MAJ

- **1 maja – Jubileusz Mężczyzn, Jubileusz Ludzi Pracy. Diecezjalna Pielgrzymka Mężczyzn z Ełku – katedry do Nowej Wsi Ełckiej**
- **28 maja – Jubileusz Młodzieży (Suwałki) – Stacja Młodzieżowa Kongresu Eucharystycznego diecezji ełckiej**

CZERWIEC

- **7 czerwca – Jubileusz Dzieci (Studzieniczna) – Stacja Dziecięca Kongresu Eucharystycznego diecezji ełckiej**
- **17 czerwca – Jubileusz Kapłanów (Ełk)**

